

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłka 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (insety) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:  
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Rezultat Delegacji.

Po wyborach do parlamentu, gdy dały one Izbie posłów tak znaczny zastęp posłów socjalistycznych i radykalnych wśród polityków zachowawczych dały się słyszeć głosy obawy a zarazem nadziei, że w warunkach tych niemożliwą się okaże normalna praca delegacji. Obawiali się oni gwałtownych ze strony przedstawicieli radykalnych żywiołów protestów w delegacjach przeciwko budżetowi ministerstwa wojny. A z obawą tą łączyła się i cicha nadzieja, że przez to skompromituje się gruntownie zasadnicza myśl nowej ordynacji wyborczej.

Ubiegła sesja delegacji rozwiła wszelkie w tym względzie obawy.

Okazało się, że partya socjalistyczna, ani żadna z ciężających ku niej grup radykalnych, nie kwapiła się zgoda do zatargu z koroną, że nie tylko nie projektowała obstrukcji, któraby mogła mocarstwowe interesy monarchii na najniższy szwank narazić, ale nawet nie miała zbytnej ochoty w delegacjach wogóle głos zabierać.

Skromność tę nie trudno zrozumieć.

Pewna doza konsekwencji obowiązuje nawet socjalistycznych agitatorów.

Kto przez kilkanaście lat rzucał po wiecach gromy najstraszniejszych potępień na „stronnictwa burżuazyjne“, że tolerują militarizm — źródło wszystkiego złego w dzisiejszych państwach życia, ten nie mógłby, bez narazenia swej u wyborców popularności, ograniczyć się w delegacjach przy obradach nad budżetem ministerstwa wojny do biernego protestu, głosując wprawdzie przeciwko wydatkom na wojsko — lecz powstrzymując się od wszelkich kroków, utrudniających na prawdę ich uchwalenie.

Wprawdzie „towarzyszom“ lwowskim i krakowskim wiele się da „wytlumaczyć“. Większość ich ogromna nie czytuje nic prócz partyjnych gazetek, o ile cokolwiek czytają. Ale główny kontyngent socjalistycznych posłów został wybrany w krajach, gdzie wyborca jest mniej „karny“, i ośmiela się niekiedy własnym rozumem myśleć.

To też partya socjalistyczna uznała za lepsze być skromną i ostrożną.

Jest to fakt znamieny. Stwierdza on to, cośmy tylekroć mówili, że najpodatniejszym dla rozwoju demagogii, schlebiającej ciemnym instynktom mas i ludzkiej je nieziszczalnemi obietnicami, jest, oparta na stanowisku czy klasowych przywilejach, ordynacja wyborcza, powszechne zaś głosowanie demaskuje najlepiej obłudę i nieszczerłość radykalnej agitacji. Odbiera ono bowiem socjalistycznym „trybunom ludu“ możliwość obiecywania wyborcom rzeczy niemożliwych do wykonania, by nastę-

pnie winę za niewykonanie ich złożyć na uprzywilejowanych „wrogów ludu“.

Nie ziszczyły się również nadzieje, które przywiązywali do powszechnego głosowania centraliści wiedeńscy.

Już w poprzedzających zwołanie delegacji sesjach Izby poselskiej pokazało się, że w „parlamencie ludowym“ sprawy ekonomiczno-społeczne nie przysłoniły bynajmniej kwestyj narodowych. Przeciwnie.

Nowi posłowie, wybrani głosowaniem powszechnym, o wiele więcej liczyć się byli zmuszeni z opinią publiczną i uczuciami ludów, które im reprezentację swych interesów powierzyły, aniżeli dawni posłowie kuryalni.

Szczególnie wyraźnie zaznaczył się ten fakt, gdy Koło polskie wniosło protest przeciwko gwałtom pruskim. Różne względy uboczne musiały ustąpić na plan drugi. Parlament zajął postawę, jaką dyktowała mu powszechna narodowa opinia. A opinia ta, bądź co bądź, nie wzniosła się jeszcze w Europie, mimo lekcji politycznego rozumu, które Berlin od trzydziestu kilku lat jej daje, na wyżyny ponad wszelkiem poczuciem etycznym górujące.

Nastroj ten Izby poselskiej odbił się i na delegacjach.

Naczelnym wynikiem ubiegłej sesji delegacyjnej jest jawne stwierdzenie faktu, że większość ludności monarchii odnosi się wprost niechętnie do przymierza z Prusami, że nie aprobuje ona sojuszu z państwem ucisku i brutalnej przemocy, że nie uznaje za stosowną polityki, spychającej Austrię do roli satelity odwiecznego wroga całej Słowiańszczyzny.

I po raz pierwszy, kierownik polityki zagranicznej monarchii musiał uznać, że przeciw i uczucia społeczeństwa coś w polityce zewnętrznej państwa znaczą, że polityka ta rachować się z niemi musi, że nie może wprost ich ignorować.

Protesty przeciwko prześladowaniom pruskim podnosiły się już i dawniej ze strony polskich członków delegacji. Choć jednak o wiele słabsze, raczej w tonie skargi, niż oskarżenia trzymane, raczej prośbą o wstawienie rządu u przemożnego alianta będącego, niż otwartą krytyką błędnego systemu podporządkowującego najwyższe interesy monarchii i jej ludów planom kierującego polityką trójprzymierza dyktatora, spotykały się one z brutalną ministrami spraw zagranicznych odprawą, że w sprawy wewnętrzne obcego państwa mieszać się nie wolno.

I tą razą próbował bar. Aehrenthal tradycyjnym tym frazesem przerwać niemą dlań dyskusję. Lecz nieśmiało jego zastrzeżenie nie wywarło skutku. Punktem ośrodkowym rozpraw delegacji była sprawa trójprzymierza w związku z kwestją prześladowań naszego narodu w Prusiech.

Ma to znaczenie zasadnicze.

Nie znał wątplenia, chwiejności, zawilych a bezskutecznych dociekań. Niby korespondencya w biurze, wybornie obsłużonem, wszystkie sprawy leżały w głowie jego załatwione: sprawy społeczne i narodowe, nędra ludu wiejskiego, emigracya do Ameryki, prostytutki, reforma wyborcza, podatek dochodowy... Jak doświadczony doktor miał na każde niedomaganie odpowiedni środek leczniczy i nawet lubił oddawać się doniosłemu zajęciu, które polega na pisaniu recept dla narodu, dla społeczeństwa, dla rządu, dla ludzkości... Pogardzał ludźmi o umysłach sceptycznych, którzy uśmiechają się z niedowierzaniem, a także tymi, którzy komplikują, dramatyzują życie i, tworząc trudności, zalamują w rozpacz ręce. Widział wszędzie drogi proste, równe i wyraźne, szedł drogą prostą, równą i wyraźną, a, gdy na drodze stanęła przed nim śmierć, której nie dostrzegał przedtem, zaczął domagać się prostej i wyraźnej odpowiedzi... Jeśli załatwione były wszystkie kwestye, dlaczegożby ta jedna, najważniejsza, wobec której tamte zakrawały na igraszkę, zwaną pospolicie przelewaniem z pustego w próżne, miałyby daremnie nękać mu duszę? — zapytywał siebie znowu.

Ale odpowiedzi nie było. Mijały godziny, mijały myśli, które krażyły wciąż dokoła jednego punktu, dokoła wyrwy, dokoła otworu w kapitalnej ścianie, ogarniało go zmęczenie... Usiadł, wpatrywał się uporczywie w szyćchy jak wówczas, gdy trzepała mu nad uchem panna Malinowska, zwrócił się ku przeszłości, znużony zanurzył się w jej spokojną bo martwą toń. Nasunęło się wspomnienie przełomowego dnia i przełomowej rozmowy, która toczyła się w tym pokoju o Bogu, o dogmacie szczęścia i radosnem objawieniu ludzi silnych, wspomnienie sporu ze Śniałowskim, odległe wspomnienie krótkiego obcowania z hrabią Tobiaszem... Nauczali

Zlamana została w ubiegłej sesji delegacji zasa-  
da, nad utrwaleniem której Berlin od 63 r. usilnie pra-  
cował, jakoby kwestya polska była wyłącznie wewnętr-  
ną państw zaborczych sprawą. Sam rozwój stosunków  
zadał jej kłam. Z chwilą, gdy opinia publiczna narodów  
uzyskuje poważniejszy wpływ na politykę państw tych,  
nie tylko wewnętrzną, lecz i zewnętrzną, postępowanie  
z narodem naszym przez jedno z tych państw, odbijając  
się nieuchronnie na stanowisku doń polskiej innych zabo-  
rów ludności, wywiera wpływ swój na wzajemny tych  
mocarstw stosunek.

Związek ten przyczynowy zaznaczył się obecnie  
wyraźnie. Mimo zręcznego manewru Prus, które potra-  
fiły, korzystając z nieobecności bar. Aehrenthala, po-  
psuć ustaloną przez hr. Gołuchowskiego harmonię mo-  
narchii Habsburskiej z Rosją w kwestyi bałkańskiej  
i odsuwając Austro-Węgry od Rosyi, narzucić im przy-  
jacielską swą pomoc i opiekę, fundamenty trójprzymie-  
rza zostały poważnie zachwiane.

Ubiegła bowiem sesja delegacyjna wyjaśniła dwa  
fakty: że polityka zagraniczna monarchii nie może na-  
dal przez czas dłuższy iść w diametralnie sprzecznym  
z dążeniami ludności państwa kierunku; że opinia prze-  
ważnej większości narodów Austro-Węgier jest trójprzy-  
mierzu przeciwną.

## O co właściwie chodzi?

Prof. Wahrmund i jego broszura.

Wiedeń, 16 marca.

Wahrmund! Zapewne Adolf Wahrmund? Jeden  
z najwybitniejszych orientalistów europejskich, w Austrii  
najwybitniejszy ośrodek Vamberego, profesor języka ara-  
bskiego w Akademii Orientalnej przed jej reformą, w r.  
1885. Kierownik szkoły publicznej języków wschodnich  
w Wiedniu, autor „Podręcznika praktycznego do nau-  
czenia się języka nowoarabskiego“, dalej „Słownika no-  
woarabsko-niemieckiego“, „Słownika osmańsko-tureckie-  
go“, „Podręcznika języka nowo-perskiego“. Autor wielu  
rozpraw naukowych. Nie tylko szczerze kółko specyali-  
stów, lecz ogół powinien znać nazwisko Adolfa Wahr-  
munda. Tak nie jest. Prasa wolnomyślna, prasa liberal-  
na, prasa socjalistyczna milczą o Adolffie Wahrmundzie.  
Dlaczego? Bo się przylepił do niego rozgłos antyse-  
mitny. Adolf Wahrmund napisał kilka dzieł filozoficzno-  
etnograficzno - historycznych, w zakresie umiejętności  
orientalnych, dzieł, w których widnieją opinie i twier-  
dzenia, przez żydów przyjęte z wielkiem niezadowole-  
niem. Są to „Babylonierum, Judentum und Christen-  
tum“ (Lipsk, 1882), „Das Gesetz des Nomadentums“  
(dwa wydania: 1887 i 1892), „Die christliche Schule

go ci ludzie, każdy inaczej, on zgadzał się albo zaprze-  
czał...

Przeciwko Bogu, którego niema, padały słowa te-  
go, który śpiewał pieśń chwały życia, szczęścia, mocy  
człowieczej... Gdzież one, chwała życia, szczęście, moc  
człowieka?

O Bogu, o ziarnie pszenicznym, które obumiera,  
mówił tamten. I szczęście ziemskie deptał w namiętnym  
sporze trzeci... Któryż z nich ma słusność, w czyichże  
ręku jest klucz?

Dreszcz trwogi przenikał go, gdy zuchwały wódz  
twierdził, że Boga niema, i szukał znaku na niebie, do-  
wodu, jawnego zaprzeczenia... Nie znalazł. I żył, gospo-  
darując w domostwie życia swego jak syna, który pewny  
jest, że ojciec nie żyje... A każdej chwili może zjawić  
się ktoś, może wysłany od ojca, i wyrzucić go z domu  
życia... Powiadają, że śmierć zabiera, że ludzie idą do  
Boga, który jest panem życia... Tymczasem Boga  
niema...

Snuły się leniwe myśli, które znużone niby ptaki  
od długiego lotu nad morzem nie mogły wzbicie się na  
odpowiednią tematowi wysokość. Ustała trzeźwa, dokła-  
dna i celowa praca wewnętrzna. Wspominając, biernie  
powtarzał cudze zdania, obojętnie stwierdzał ich sprze-  
czność i rozbieżność, obojętnie przyglądał się rozmaitym  
wizerzeniom. I radby był móżdż na razie zapomnieć,  
zamknąć oczy, odsunąć groźbę... Nie było to łatwym.  
Sprawy życia, rewolucya, wystąpienia partyi, zachowanie  
się rządu, „intrygi narodowców“ przestały go zajmować,  
z tej prostej przyczyny, iż on w danej chwili stracił  
wszelki dla siebie samego interes. Ambicyą nazywał  
ów klucz, którym nakręcał mechanizm swego życia  
i klucz ambicyi nie działał...

(C. d. n.)

I odrzucając przypuszczenie, które wydawało mu  
się zbyt niedorzecznem, przypuszczenie, aby ludzie, ogół  
ludzi od początku czasów lekkomyślnie pomijał zagadnie-  
nie śmierci i mógł obywać się bez odpowiedzi i bez-  
myślnie z wesołym sercem pędził znikomy żywot, do-  
chodził z niezachwianą pewnością do słusznego wniosku,  
że odpowiedź istnieje niezawodnie, że każdy ją zna i że  
dlatego niema jej w ksiązkach i na ustach u wszystkich,  
iż tajemnicze słowo zbyt dobrze jest wiadomem, zbyt  
jest łatwym i dostępnym... A w takim razie dlaczego on  
jeden wyłączony jest z grona wiedzących, czemu on je-  
den znaleźć nie może klucza, który chodzi z rąk do rąk,  
który leży zapewne na dnie każdej kieszeni?... — pytał  
z niepokojem.

Depczą wolnymi krokami suty dywan, którym wy-  
slany był gabinet, wspomnieli koleje myśli swojej, róż-  
norodne fazy, okresy przemiany, przez które przechod-  
dził. Był postępowcem z wojowniczego pułku tak zwa-  
nych pozytywistów, popasywał w obozie zachowawczym,  
przeniósł się na przeszkanie do partyi skrajnej... W ka-  
żdej epoce życia wyznawał jakiś program, a z progra-  
mem w rękę, na podstawie programu rozwiązywał wszel-  
kie kwestye.

und das Judentum“ (Wien 1885), „Der Kulturkampf zwischen Asien und Europa“ (Berlin 1887). Zwłaszcza za ową pracę o „Zasadzie koczownictwa“ świat „wolnomyślny“ bojkotuje i przemilcza zasługi naukowe, wiedzę, talent Adolfa Wahrunda.

Nie wdaję się w ocenę słuszności lub niesłuszności ści tego bojkotu i przemilczania. Stwierdzam tylko sam fakt.

To też nie za Adolfem Wahrundem ujmuje się teraz z ferworem niesłychanym prasa liberalna, prusofilka, wolnomyślna, socjalistyczna w Wiedniu, oraz w innych miastach austro-niemieckich. Interwencja owej prasy tyczy się innego Wahrunda. Zdaje się, Ludwika. Wyznają otwarcie, że nie znam imienia owego profesora prawa kościelnego na wszechznany w Insbruku.

Było o nim bardzo cicho. Nawet w zakresie specjalności, którą wykładał. Naraz stał się człowiekiem głośnym. Ale bynajmniej nie za sprawą pracy z dziedziny prawa kościelnego. Rozgłosu przyczyniło mu wydanie drukiem wykładu publicznego, jaki miał w Insbruku na temat „Światopogląd katolicki i wiedza niezależna“. W owej broszurze twierdzi, że wyniki wiedzy niezależnej nie zgadzają się z głównymi zasadami wiary katolickiej, z dogmatem Trójcy, z dogmatem o boskości Jezusa Chrystusa: z dogmatem Niepokalanego Poczęcia, z dogmatem Przenajświętszego Sakramentu.

Czyż się można dziwić katolikom, że się czują dotknięci boleśnie w swych wierzeniach? Kto zna wiarę głęboką katolików Tyrolu, ten zrozumie, że broszura profesora Wahrunda musiała wywołać w nich oburzenie. Boć w owych naturach prostych, a pełnych temperamentu poczucie krzywdy doznanej objawia się żywiej i silniej, niż w piersi nieco zblazowanych i mocno anemicznych mieszkańców wielkich miast.

Broszurę profesora Wahrunda skonfiskowano. Pierwsza instancja zatwierdziła konfiskatę. Posłowie katolicki Tyrolu zażądali pociągnięcia profesora Wahrunda do odpowiedzialności osobistej. Baron Beck odpowiedział, że trzeba poczekać wyroku instancji apelacyjnej. Dodał atoli, że i on jako katolik czuje się dotkniętym twierdzeniami, zawartymi w skonfiskowanej broszurze.

To oświadczenie podchwyciła prasa, broniąca Wahrunda, aby ukuć z niej nowe pociski przeciwko obozowi katolickiemu w Austrii. Kto obserwuje kampanię, w obronie Wahrunda podjętą, spostrzeże rychło i łatwo, że sam Wahrund i jego broszura grają w owej akcji rolę narzędzi pomocniczych. Celem kampanii nie jest bynajmniej obrona Wahrunda. Ten cel wytknięto sobie na arenie parlamentarnej.

Aby go dojrzeć i ocenić, musimy się cofnąć wstecz. Rok temu, po uchwaleniu reformy wyborczej i przed wyborami do Izby poselskiej pisano i zapowiadano głośno, że w nowym parlamencie większość będą miały żywioły wolnomyślne, asekurowane przez demokrację socjalną. Te żywioły wytworzą nowy gabinet. Na czele gabinetu stanie hrabia Bylandt-Rheidt.

Stało się inaczej! Bylandt-Rheidt przeszedł podczas wyborów. W Izbie poselskiej powstała większość antysocjalistyczna. Stronnictwa niemieckie, nawet wolnomyślne, nie chciały przyjąć do swego łona barona Hocka, o którym mówią, że jako głowa wolnomularzy wiedeńskich miał organizować i prowadzić ową większość wolnomyślną, złożoną i z Niemców i z młodoczych i z ludowców polskich zapewne na podstawie sympatyj, jakie łączyły dra Greka z hr. Bylandtem-Rheidtem.

W czerwcu 1907 roku plan, układany od lutego do końca maja, spalił na panewce. Nawet smrotnie! Jego autorzy, reżyserzy, pupilowie odznaczają się wytrwałością. Ufają, że się im uda rozbić stronnictwa narodowe, w pierwszej linii Niemców, na dwa obozy. Żywią nadzieję, że blok wolnomyślny razem z socjalistami zawiąże z Izby poselską i rządem. A wtedy rozpocznie się w Austrii „walka kulturalna“ przeciwko katolicyzmowi. Jak w Pruszech, jak na Węgrzech, jak od kilku lat we Francji. Wawrzyny Emila Combesa przemawiają żywo do ambicji wiedeńskich Combesików.

Sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż na jesieni roku zeszłego stronnictwo chrześcijańsko-społeczne skutkiem braku umiarkowania dostarczyło Combesikom požądanej dla nich amunicji. Na tle mowy dr. Luegera o zdobyciu uniwersytetów przyszło do namiętnych rozpraw w Izbie poselskiej. Wówczas po raz pierwszy zarysowała się możliwość utworzenia bloku, który podjąłby w Austrii „walkę kulturalną“.

Kampania, podjęta niby to w obronie profesora Wahrunda, dąży w gruncie rzeczy do spojenia silniejszego tych żywiołów, które wówczas objawiały chęć przystąpienia do bloku „walki kulturalnej“.

Mówi o tem szczerze dzisiejsza „Wiener Sonn- und Montagszeitung“:

„Prześladowanie Wahrunda — czytamy tamże — musiałoby doprowadzić do walki kulturalnej. Jej następstwem bezpośrednim byłoby skupienie wszystkich stronnictw wolnomyślnych Izby poselskiej“. Gazeta wyraża opinię, że skutkiem ciągłych ataków ze strony klerikalizmu, walka kulturalna jest nieunikniona. W innym artykule p. t. „Syllabus się zbliża“ taż sama gazeta otwarcie mówi, że w nadchodzących punktach parlamentarnych chodzi o połączenie w Izbie poselskiej demokratów socjalnych ze skrzydłem liberalnym rozmaitych narodowości. Wówczas wyjdzie na jaw, czy większość nowego parlamentu ludowego jest istotnie klerikalną. A jeżeli tak jest, to wobec grożącego niebezpieczeństwa, liberalizm znowu wyrośnie na potęgę. Byłby to świetny program podczas następnych wyborów.

Nie o Wahrunda więc chodzi, lecz o zdobycie mandatów.

ZASTĘPCA.

## U senatorów w gościnie.

Paryż, 11 marca.

(A) Sala posiedzeń senatu francuskiego jest weselszą i jego prezes, p. Antonin Dubost młodszym, zwawszym, niż sala Izby poselskiej i prezes tej ostatniej, „ponury“ Henryk Brisson.

Trzecia rzeczpospolita umieściła od 1879 r. swoich senatorów tam, gdzie obradowali parowie Ludwika XVIII, Karola X, Ludwika Filipa i senatorzy Napoleona III: w pałacu luksemburskim.

Francuzi, politycznie najbardziej skłonni do postępu i rozwoju, są w sprawach życia codziennego narodem niesłychanie zachowawczym. Z pałacu i ogrodu księcia Piney-Luxemburga nie pozostało ni jednej cegły, ni drzewa jednego. Książę się pozbył jeszcze w 1612 r. owego dobytku. Kupiła ten ostatni wdowa po Henryku IV, Marya de Medici. Przebudowała pałac do gruntu. Potem przerabiano go kilkakrotnie. Mimo to po dawnemu zowie się od właściciela pierwotnego pałacem Luksemburskim.

W 1815 roku oddano pałac na użytek Izby parów. Ta Izba zmieniała kilkakrotnie swą etykietę prawnopństwową; pałac Luksemburski pozostał jej siedzibą. Z krótką przerwą od 1870 do 1879 r.

Panowie senatorzy mają garderobę w galerii, przytkającej zaraz do pierwszej sieni. Szara rzesza opodatkowanych obywateli i fala różnobarwna turystów muszą przejść olbrzymi dziedziniec do głównego korpusu pałacowego i do głównych drzwi wchodowych. Nic na tem nie tracą! Nastęcza się im sposobność obejrzenia całego wnętrza pałacu, jednej z pereł najbardziej cennych architektury francuskiej.

Sala posiedzeń jest wypieszczonem cackiem. Rozmiary sali sejmowej lwowskiej. Dużo mahoni, dużo aksamitów, sporo szkarlatu i wiele marmuru. W półkolistej niszy za trybuną prezydyalną posągi słynnych mężów stanu Francji. Wśród nich Colbert. Ten wielki twórca dzisiejszego jej dobrobytu, jej gospodarstwa handlowego, jej marynarki, jej instytucji oszczędnościowych widnieje we wszystkich wielkich gmachach państwowych całego kraju. A przedewszystkiem w Palais Bourbon i w Palais du Luxembourg. Zapomnianą jest chwila, gdy go nienawidził cały naród. Nienawidził tak, że pogrzeb Colberta w 1683 r. trzeba było odbyć nocą, by uniknąć groźnych rozruchów. Potomność zrehabilitowała go całkowicie. Przyznała, że pokutował za rozrzutność Ludwika XIV. Król-Słońce szastał milionami; podatki rosły; lud dopatrywał się winowajcy w ministrze...

Salę oświetla z góry wspaniały żyrandol. Lampki elektryczne palą się nawet za dnia białego. Plafon oszklony niezbyt wielkich rozmiarów widocznie zbyt skąpo rozwidnia salę. Ławki ustawione amfiteatralnie, lecz nie spiętrzone tak wysoko, jak w Palais Bourbon.

Pan Antoin Dubost ma twarz inteligentną. Broda siwiuteńka, rozczesana z francuska, wachlarzowato. Cera czerstwa. Ruchy żywe. Wzrost średni. Warto mu się przyjrzyć bardzo uważnie. Boć to prawdopodobny następca Armanda Fallières'a na fotelu prezydenta rzeczypospolitej. Stosunkowo niestary. Rodził się w 1844. Od 1906 r. stoi na czele senatu. Jak poprzednio Loubet, a potem Fallières. W trzeciej rzeczypospolitej zaczyna się wyrabiać pewna tradycja i pewna etykieta polityczna. Jak w każdym organizmie państwowym, żyjącym już czas dłuższy.

Prezydent senatu ma linię, ma dzwonek, ma woznego do nawoływania o spokój w zgromadzeniu. Zupełnie taksamo, jak w Palais Bourbon. Lecz nie potrzebuje robić użytku z owych martwych i żywych narzędzi pomocniczych. Senatorzy, panowie senatorzy — to ludzie spokojni, poważni, acz mało wśród nich zgrzybiałych starców. Zjawisko zrozumiałe. Senatorów dożywnych już coraz mniej. Pozostało pięciu na wymiar. Wszyscy inni — razem jest trzystu — są wybieralni na lat dziewięć. Senatorem nie może zostać nikt, kto nie ma lat czterdziestu. Musi więc być starszym o lat piętnaście od deputowanego.

Czterdziestolatków nie dojrzałem wielu. Lecz są. Inni mają po lat pięćdziesiąt do sześćdziesięciu kilku. Dla starszych trudy kampanii wyborczej są już za ciężkawe.

Na posiedzeniu w dniu 10 marca przemawiał dwóch ministrów.

Minister kolonij, pan Milliès-Lacroix i głośny pan Briand, obecnie minister sprawiedliwości. Pierwszy zaczął od nizin. Za młodu był klakierem w Operze francuskiej, potem komisantem. Teraz jest właścicielem bazaru na prowincji. Wygląda na człowieka wiele sprytnego. Ma twarz zmęczoną. Broda siwa, długa, widłowo rozszczepiona. Głos dosyć słaby. Więcej zręczności, niż talentu.

Briand, chłop silny, barczysty. Adwokat. Twarz ponura. Posępności dodaje jej wąs gruby, czarny. Ubrany niedbale. Marynarka ciemnogrnatowa o dwóch rzędach guzików.

Bronił nowej ustawy, ułatwiającej rozwód. Po trzech latach separacji ma nastąpić automatycznie rozwiązanie małżeństwa.

Briand przemawiał bez patosu i bez zbytej gestykulacji, tak amilowanej przez adwokatów trzeciorzędnych. Argumentował ściśle, spokojnie. Nawet nie przechadzał się po trybunie. Mowa nie trwała długo. Dzie sięć minut. Ale wywarła wrażenie. Panowie senatorowie uchwalili ostatecznie tę ustawę.

Posiedzenie, zagajone po 2 popołudniu, skończyło się o 4. „Czcigodni“ w Palais du Luxembourg nie natężają się zbyt do 15.000 franków rocznie. Ba! nie mogą przeboleć, iż Napoleon III płacił senatorom po

30.000 franków rocznie. A przed laty czterdziestu i kilku był to nawet w Paryżu spory dochód roczny. Można było za tę sumę i wystąpić okazałe i zabawić się wesoło. Bawili się też panowie senatorowie cesarscy nie gorzej, niż pan i władca. Wynikiem był Sedan.

Senatorzy republikańscy są skromniejsi. Niestety, nie pracowitsi od poprzedników.

## Listy z Brazylii.

IV.

Bacachery, 2 lutego.

Niedola dziennikarza i delegata. — Wyspa kwiatów. — Rozkosze w ogrodzie botanicznym i na Corcovado. — Nieco wrażeń z Rio. — „Aldimatyżacya“. — Owoce i napoje. — W noc sylwestrową.

Redakcja i taskawi czytelnicy, którzy interesują się moimi korespondencjami, mogą mieć do mnie słuszną pretensję, za moje tak długie milczenie. Dziennikarz, przyzwyczajony do pośpiechu w informacjach, zaniedbał się pierwszy raz w życiu. A zaniedbał się dlatego, że jest równocześnie delegatem, zmuszonym do wizyt, obiadów, mów, słowem wszystkich tych szczygółów życia, które są biesiadą ludzi próżnych, a dla mnie są śmiertelnie męczące i jeszcze śmiertelniej nudne. Po najcięższej pracy nie potrzebuję tyle wypoczynku, co po reprezentacjach i uroczystościach. I dlatego niech winy dziennikarza wytłumaczy rola delegata.

Oto n. p. wizyty w tużurku w Rio przy czterdziestu stopniach upału — można je porównać tylko do torturami średniowiecznymi. Nie z powodu przyjęcia bynajmniej — wszyscy byli dla mnie uprzedzająco grzeczni, a taki p. p. Congalves, naczelnik wydziału zaopiecznia kraju zrobił na mnie wrażenie bardzo poważnego działacza i znajomość tę za bardzo miłą uważać muszę. Ale wizyty! — w upału... czy może być coś straszniejszego?

Urzędowe zawiadomienie ma czasem — rzadko — także i dobre strony. Oto do brzegu sunie mały, elegancki parowczyk rządowy, zabiera nas i przez błękitną zatokę pod rozbłękitnionem niebem, obok wysp bardzo malowniczych jedna od drugiej rozwieje nas do najpiękniejszej, Ilha das Flores, słuszną wyspą kwiatową zwanej. I to jest ta Gehenna! — to piekło, które znamy z opisów brazylijskich z przed kilkunastu laty!

Trudno w to uwierzyć. Co prawda, wiele się zmieniło: żółta febra wypleniana, ścisku niema, raczej wrażenie czystej, porządnej pustki. W domu olbrzymim, murowanym, na pięćset osób przeznaczonym, kilkanaście rodzin ze wschodniej Galicyi! Myny dobre, wesołe, spasieni na dobrym wikcie domu emigracyjnego, który we wszystkich szczegółach imponuje porządnem urządzeniem.

Wyrażając swoje zachwyty, nie mogę powstrzymać się od uwagi, że dom ten jest zbyt mały, nie przygotowany do zniesienia wielkiej fali emigracyjnej, o ile tu z Europy o brzeg brazylijski uderzy. W odpowiedzi pokazują mi w pobliżu fundamenty i plany czterech nowych domów, każdy na 500 osób. Ma to być gotowe na kwiecień, maj i wtedy, wśród kwiatów, znajdzie pomieszczenie 2500 ludzi. Ha... może!

Domy te będą porządne. Żelazo beton. Na wysokości pierwszego piętra galeria z belek, wysoki dach bez sufitu — to naturalna wentylacja. W środku olbrzymie sale jadalne, po obu stronach 36 pokoi rodzinnych, każdy na kilkanaście osób, postęp w stosunku do starego domu, gdzie jest wiele sal wspólnych na kilkadziesiąt osób. Kuchnie, mieszkania służby, waterklozety w osobnych domkach. To jest dobre, jakże dalekie od ponurych koszar dla emigrantów na Ellis Island w New Jorku, strzeżonych u każdych drzwi przez surowych stróżów, tak bardzo przypominających więzienia przy pierwszym zaraz stąpieniu na wolną ziemię, ziemię obiecaną i tak bardzo upragnioną, że się dla niej stara swoją porzucą, starą ziemię kości praojców...

Jakież kontrast? Tu w tej pięknej przyrodzie wszystko zda się uśmiechać do ludzi... Aż obawa bierze, czy śliczne te zapowiedzi nie są przygrywką do bolesnej przyszłości, do znoonej walki z tą piękną przyrodą, która wabi człowieka, ale z trudem zwalczyć mu się daje.

To nic jeszcze. Bo oto wolny od trudów delegackich, zapominając o emigracji i o tem, co jej jest, jako prosty turysta przepędzam niezapomniane chwile w ogrodzie botanicznym, a zwłaszcza na Corcovado. Zwłaszcza, mówię, gdyż pierwszy, jakkolwiek wspaniały i jedyny, jest dziełem człowieka; jego pracowita ręka wyhodowała niebotyczne palmy królewskie, większe niż w ojczyźnie afrykańskiej i jemu zawdzięczamy szpalery bujnych i grubych bambusów, które razem tworzą jakby doskonały strop wiązań gotyckich, jego skrętność zebrała tu niezliczone okazy roślinności podzwrotniczej i podrównikowej, o fantastycznych kształtach, bajecznych barwach, upajających zapachach.

A tam, po drodze na sterczącą nad Rio jednym ostrym zębem stromą górę, człowiek tylko wyciął drogę — żelazną; wcześniejsze jego ślady znajdujemy w potężnym akweduku, wiekopomnym pomniku prac cywilizacyjnych cesarstwa. Poza tem przyroda w swym przekroju naturalnym; gęsto splecione krzewy, nie przepuszczają prawie światła; tu i ówdzie wystrzelił jakiś konar olbrzymi, kładą się całymi jaskrawymi plamami czerwone kwiaty fulminantów, fioletowe — drzewa namiętności (nazwa potoczna portugalska), żółte, białe — pstre, a szarmonizowane przez źródło wszelkich kolorów — słońce!

Widok z góry... Zamykam oczy. Wdzięczna pamięć rysuje mi najcudniejszą zatokę, widzianą z góry,

a więc w całości, nie w jednym szczególe. I właściwie nie jedną, ale kilkanaście zupełnie różnych w charakterze zatok, które razem wzięte składają się na port riwski. Tu drzemie woda, jak zaklęta, jak z bajki, w obramowaniu ledwie niebieszczejących wzgórz dalekich; tam ponuro odbija w sobie dziką skałę; ówdzie bujna roślinność i harmonijne kształty przywodzą na pamięć czarowną krainę miłości — włoskie jeziora. A wszędzie góry, bliższe, dalsze, zielone, granatowe, ledwie błękitne, jako dekoracja drugoplanowa, zamykająca krajobraz. Tam w tych górach, za tym trójzębem ukrywa się eleganckie Petropoliz, dziś tylko modna siedziba eleganckiego świata, niegdyś jedyna ucieczka przed złotem widmem febrzy. A kto szuka przestrzeni, komu nie miły widnokrąg ograniczony, nawet przez malownicze góry, ten zwraca się w inną stronę i widzi przed sobą cicho stojącą tafelę oceanu, który jedynie może dać naszemu skończonemu wzrokowi wrażenie i przedsmak nieskończoności...

Śliczneż to miasto — Rio! Daruję wam wiele szczegółów bedekerowskich. Ale muszę wymienić piękną Arenidę central, przerywającą miasto „od morza do morza“, o dziwnych barokowych, różnokolorowych domach, ładny półkolisty spacer na Botafogo, Arenida de Mangha — podwójny rząd palm królewskich, ma da Onvidor, wązka, cuchnąca uliczkę, rendez-vous eleganckiego świata, zapewne dlatego, że dzięki wązkości daje tyle pożądanego w gorącym cień... To wystarczy.

Tłum wesoly, ruchliwy, ale mało elegancki — zwłaszcza wieczorem. Podobno dlatego, że mężczyźni starsi ze świata zabawiają się w klubach w karty, a młodzi zabawiają tymczasem w domach ich żony. Nie wiem, czy to prawda. Ale... czy to bywa tak tylko na nowej półkuli?

Ten tłum zapełnia kawiarnie. Mówię po europejsku, bo najbardziej uczęszczane lokale publiczne to coś z handelku i z cukierki naszej i z szyneczki i z owocami, tyle że wysoko, przestronno, pełno powietrza i cienia; drzwi nie mają, zasłony z bambusów i paciorków.

Tu spragnionemu Europejczykowi podadzą różne dziwaczne napoje, których nazw nawet nie pamiętam. A potem — mówi się eufemicznie, że Europejczyk przechodzi... aklimatyzację...

Powodem tej „aklimatyzacji“ bywają też równie niesmaczne, jak mdłe, dziwaczne owoce (wyjątek: wyborne, olbrzymie ananasy). Wszystkie prawie czuć terpentyną. Ten drogi zapach przypominał mi sobotnie popołudniowe przyjęcia w Warszawie, kiedy wchodząc do salonu poznaje się od razu, że — był tu rano froter.

W inny, bardziej tęskny sposób, uprzytomnia się nam ojczyzna i najbliżsi w noc Sylwestrową. Pisałem. Pp. Komar i Warchałowski wrócili o północy do domu. Zamieniliśmy niemo uściski dłoni, a w tych uściskach była przedewszystkiem myśl o naszych różnych dalekich, a drogich, a bliższych, i były dla nich życzenia i był sceptycyzm ludzi, którzy już wiele nowych lat widzieli i niewiele już się od życia spodziewają... już po drugiej stronie rubieży.

A na ulicy rozbrzmiewał głośny gwar rozmów, grały orkiestry, rozlegały się okrzyki, huk strzelniczy, paliły rewolwery... To ludność, przeważnie kolorowa, a więc dziecinna, wyrażała swoją radość z powodu nowego roku.

Wesoły nam rok nastał...

To mi przypomina, że dobrnąłem dopiero do 1 stycznia, a mamy już początki lutego. To rwie. Zakazuję rekawy, niebawem powetuję czas stracony i zasypię czytelników wierszami z Polski brazylijskiej.

## Polska i Islam.

Rades pod Tuniszem w lutym.

Mieszkać od lat ośmiu w kraju tunetańskim, przywiązałem się serdecznie do tutejszych muzułmanów, a zaznajomiwszy się, za ich pośrednictwem, z niektórymi uczonymi i wpływowymi tureckimi mahometanami, postanowiłem poświęcić pracę swoją i usiłowania odnowieniu z nimi w swojej sferze przyjaznych stosunków, jakie od dwóch stuleci łączą nas Polaków z Islamem.

W tej myśli wydałem w przeszłym roku w Paryżu dzieło pt. „La Pologne et l'Islam“, będące obrazem skróconym wojny i traktatów polsko-tatarskich i polsko-tureckich, ze szczególnym naciskiem na pomoc nam udzieloną przez Turków przy końcu 18 wieku i na formację polskie w Turcji podczas wojny wschodniej z r. 1894—96.

Prowadząc dalej podjętą pracę, przedsięwziętą teraz podróżą po krajach muzułmańskich, podczas której będę mógł w El-Urich podumać o Słowackim i o „Ojcu Zadumionych“, zwiedzić w Alep grobowiec Murada-Baszy (Bema) i spotkać w Stambule tyle pamiątek polskich od czasów konfederacji barskiej aż do Langiewicza, i dom gdzie umarł Mickiewicz i wieś Adampol etc. i tysiące innych wspomnień z naszej przeszłości.

Owoce moich poszukiwań i doznawaniem podczas tej podróży wrażeniami chciałbym się dzielić z rodakami.

Dzisiaj wspomnę tylko pokrótce o wycieczce do Algierji w r. 1906, podczas której zwiedziłem Bône (Hannuba), (dawną Hipponę św. Augustyna), miasto dzisiaj prawie zupełnie europejskie, równie jak Guelma, gdzie jednak zachowały się dawne fortyfikacje i żelazne bramy: tu odbywa się targ sławny na całą Algierję, który przypadał właśnie na czas mojej tam bytności. Widok jest imponujący: na wyżynie, otoczonej górami, a panującej nad miastem, dwa tysiące białych burnusów, z monumentalnymi zawojami owego kraju i muslinowy-

mi welonami, odbywały modły ranne przed otwarciem targu... było to nad rankiem: Europejczycy ginęli w tej masie uroczystej, która to biła poklony, to wstawala, to padała na kolana rytmicznie i podług rytuału.

Ta manifestacja zarazem religijna i narodowa przypominała mi podobne manifestacje, których przed laty byłem świadkiem i uczestnikiem w kraju naszym, gdzie także woleliby umrzeć niż modlić się w języku ciemiężców.

W Konstantynie, ciekawem miasteczku zbudowanym na skale gdzie istnieje dotąd dziedzina arabska, spodziewałem się, że zastanę p. Motylińskiego, wówczas prof. języka arabskiego w Mederdie; ale pojechałby do krajów południowych a niestety umarł niedługo po powrocie z tej wyprawy. O innych miejscowościach jak Bongie, Djidjelli i t. p. gdzie zatrzymał się nasz okręt noszący nazwę „Abdelkader“, nic nie mam do nadmienia. O Algierze, pięknym mieście kosmopolitycznym, powiem tylko, że dawne miasto arabskie prawie w nowych budowach utonąło. Stąd pojechaliśmy do Oranu, miasta przeważnie hiszpańskiego, i po krótkiej wycieczce na ziemi marokańskiej, nie mówiąc o licznych odwiedzinach w prowincjach wewnętrznych Algierji, powróciliśmy do Tunisu. Wszędzie spotykałem licznych Muzułmanów, znających Polskę nie tylko z dzienników, i z dzieł nowoczesnych, ale także z dawnych ksiąg historycznych, a tytuł mój Polaka, albo jak oni mówią „Bulunia“, zjednywał mi sympatyę wszystkich... Sympatyę opierającą się na wspólnej niechęci do... Moskala.

Zauważyłem także, iż dawne niesnaski między Turkami a Algierczykami prawie zupełnie znikły, i że wszyscy Muzułmanie mają oczy zwrócone ku Stambułowi: W Tunisie naturalnie więcej jeszcze niż w Algierze.

Tu panuje także między Muzułmanami żywsza sympatia dla Polaków: największym naszym przyjacielem był w Tunisie przed dwoma laty Szeik Salah-Szeiri, profesor w Wielkim Meczezie Ez-Zitouna, dzisiaj przebywający w Damaszku, a który mnie głównie zachęcił do zbierania pamiątek turecko-polskich. Dzienniki arabskie tutejsze „Sawab“, „Al-Mounir“, „Al-Moncef“, „Rochduja“ często wspominają o naszych sprawach, między innymi o postach polskich w Dumie i ich stosunku do posłów muzułmańskich, o śmierci syna Sadyka-paszy, a także o moim odczycie „o udziale Tunizji i Polski w wojnie Krymskiej“.

Odczyt ten odbył się 28 listopada 1907 w pałacu Towarzystw francuskich; przypominałem w nim słuchaczom udział, jaki przyjęły w tej wojnie wojska tunetańskie pod dowództwem dzielnego generała Raszyda, mówiłem o naszych kozakach otomańskich, o naszych walkach o niepodległość, o powstaniu 29 listopada, którego rocznica przypadała na dzień następnny; nareszcie przyniesiono na estradę i przedstawiono sztandar polski i sztandar kalifa, witane długimi oklaskami rozentuzyzowanej publiczności. Między słuchaczami znajdowali się wnukowie generała Raszyda, książę Tahar, syn niedawno zmarłego Beya, Zarzouk, brat jednego z wezyrów tureckich i konsul austriacko-węgierski.

W przyszłej korespondencji pomówimy o nazwiskach, wyrazach, zwyczajach islamskich, mających styczność z naszymi, i o wyjeździe naszym do Tripoli.

T. GASZTOWTT.

## Wiadomości polityczne.

### TARGI O USTAWĘ ANTYPOLSKĄ.

Wiadomość rozpowszechniona na giełdzie berlińskiej, jakoby stronnictwa wolnomyślne zgodziły się na poparcie zakazu języka polskiego na zebraniach publicznych, aby w zamian za to uzyskać przyzwolenie stronnictw konserwatywnych na liberalną reformę ustawy giełdowej, nie sprawdziła się. „Berl. Tageblatt“ zapewnia też w ostatnim numerze, że nie jest ona niczem uzasadniona. Ale faktem jest, że rząd usiłuje doprowadzić do takiego kompromisu, a nawet, że oddane rządowi stronnictwa konserwatywne umyślnie w tym celu nadały projektowi ustawy giełdowej w komisji parlamentarnej formę bardzo niemłą dla grup liberalnych, aby zmusić je do ustępstwa w sprawie językowej. Przyznają to bez ogródek zarówno „Rhein. Westfälische Zig.“, jak i hakatystyczna berlińska „Post“.

Próba wywarcia takiego nacisku na stronnictwa szczerze liberalne i szanujące swobody konstytucyjne wydaje jednak skutek nieoczekiwany przez rząd i jego przyjaciół antypolskich. Wywołała ona w kołach wolnomyślnych wielkie oburzenie i zwiększyła ich niechęć do polityki „blokowej“. „Frakfurter Zig.“ oświadcza bez ogródek, że lewe grupy wolnomyślne pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na taki targ, na sprzedanie swoich zasad za korzyści materialne.

A ponieważ nie może być w tym wypadku wcale mowy o ustępie, bez poświęcenia najważniejszych zasad politycznych, więc ta próba wywarcia nacisku na stronnictwa wolnomyślne doprowadzi do decyzji w sprawie polityki „blokowej“, a skutki tej decyzji będą wyciekać daleko poza znaczenie pojedynczego wypadku, o który na razie idzie. „Frankf. Ztg.“ daje wyrazie do zrozumienia, że w razie zgodzenia się części stronnictw wolnomyślnych na propozycje rządowe, dojdzie do rozłamu w obozie wolnomyślnym, a w następstwie tego także do rozpadnięcia się bloku.

Także „Berl. Tageblatt“ występuje bardzo stanowczo przeciw takiemu kompromisowi, ale dodaje, że w kołach liberalnych nie ma pod tym względem jednomyślności. Dziś, na zebraniu przedstawicieli wszystkich

grup wolnomyślnych, zapadnie w tej sprawie decyzja.

Decyzję tę może ułatwić wolnomyślnym bardzo zachowanie się socjalistów wobec proponowanego przez rząd targu. Główny organ stronnictwa, „Vorwärts“ oświadcza, że w razie zawarcia kompromisu w sprawach językowej i giełdowej, socjaliści będą głosowali przeciw reformie giełdowej. „Bo — dodaje „Vorwärts“ — jeżeliby miało stać się według woli tej części obozu wolnomyślnego, która chce uzyskać swobodę giełdową za przymus językowy, to stanowisko socjalistów wobec ustawy giełdowej nie może zależeć od względów wyłącznie rzeczowych.

„Głosowanie nad ustawą giełdową nabrałoby wtedy znaczenia politycznego. Ustawa giełdowa stałaby się środkiem do pogorszenia ustawy o stowarzyszeniach. Kto głosowałby za ustawą giełdową, głosowałby tem samem za przymusem językowym. Jest to rzeczą jasną, że stronnictwa, które pojmują poważnie swobodę zebrania publicznych, nie mogą w takich warunkach głosować za ustawą giełdową“.

A więc: jeżeliby stronnictwa wolnomyślne, mimo protestów grup szczerze demokratycznych, zgodziły się na zawarcie polecanego przez rząd kompromisu, wtedy socjaliści zmienią swoje stanowisko względem ustawy giełdowej i będą głosowali przeciw niej. A w takim razie kompromis na nic się nie zda wolnomyślnym. Uzyskają kilkadziesiąt głosów konserwatywnych, ale utracą taką samą ilość socjalistycznych i ustawa będzie uchwalona w postaci bardzo dla nich niepożądanego. A pozostanie kompromitujące wrażenie, że wolnomyślni sprzedali swoje zasady, aby zapewnić sobie korzyści w stosunkach giełdowych, wrażenie, które oddziaływałoby potężnie na rozwój stosunków i naraziłoby na niebezpieczeństwo liberalizm na stanowczą klęskę w zbliżających się wyborach sejmowych.

Wobec takiego postawienia kwestji przez socjalistów, można spodziewać się, że skłonni do zawarcia kompromisu politycy wolnomyślni nie odważą się na jaskrawe pogwałcenie swoich „zasad“. A następstwem tego byłoby upadek zarówno klauzuli antypolskiej, jak i ustawy giełdowej, dalszym zaś rozpadnięcie się bloku rządowego w parlamencie i przesilenie w skutkach nieobliczone.

### AMBASADY W NIEZGODZIE.

Sofijski korespondent „Timesa“ donosi na podstawie najwiarogodniejszych informacji z Konstantynopola — co skądinąd również źródłowo stwierdzają paryskie „Debats“ — że sytuacja w kwestji macedońskiej objawia kompletny rozprzęż między mocarstwami i dysharmonię, nawet dezorganizację europejskiego koncertu. Reformy sądownictwa, nad obmyśleniem których strawiono półtora roku, należy uważać za stracone. Los ich nie ulegał wątpliwości od chwili, kiedy ambasador niemiecki, który od początku usiłował zmienić je według życzeń sułtana, oświadczył się z gotowością przyzwolenia na nie w imieniu swego rządu, jednakże z zastrzeżeniem, iż w celu ich przeprowadzenia żadnego na sułtana nie będzie wywierał nacisku. Taka deklaracja równała się wystąpieniu Niemiec z koncertu. Wobec niej, niektórzy ambasadorowie odmówili swych podpisów na zbiorowej nocie, która miała być wystosowaną do sułtana i zażądali od swych rządów dalszej instrukcji.

Na razie ambasady przestały zajmować się Macedończykami, natomiast zwróciły swoje usiłowania ku popieraniu rozmaitych interesów przedsiębiorstw finansowych i handlowych. Zdaje się być rzeczą zupełnie pewną, że Niemcy „przehandlowali“ wprost piekące potrzeby nieszczęsnych Macedończyków na koncesje, o których świat się dowi niebawem. To daje powód do targów ze strony innych państw, których reprezentanci są bezustannie nagabywani i proszeni o pomoc przez swoją klientelę.

Plan angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego główna myśl polega na zamianowaniu gubernatorem Macedonii człowieka niezależnego od Porty, zależnego tylko od mocarstw, a mniejsza o to, czy chrześcijanina, czy muzułmanina — nie ma widoków powodzenia wobec stanowczej opozycji niemieckiej. Również sprzecznym ze stanowiskiem Anglii jest przedłożenie rządu włoskiego, który stawia nową formułę: ponieważ rozwój ekonomiczny, zwłaszcza budowa linii kolejowych wspierają materialny postęp, niech wszystkie mocarstwa popierają wzajemnie swoje własne plany kolejowe — a tym sposobem przyjdą najsukuteczniej na pomoc macedońskiej ludności, wogóle ludom bałkańskim, zarazem zdołają utrzymać europejski koncert. Nie będzie obawy, ażeby Porta intrygowała przeciw jednemu mocarstwu z pomocą drugich, jeżeli wszystkie razem i zgodnie żądać będą koncesyj kolejowych.

Projekt włoski zaleca się pewną bezstronnością, skoro Włochy nie myślą na razie o budowie kolei na Bałkanach w interesach swego własnego handlu, ale i on przypuszcza z góry możliwość zgody mocarstw, o której dziś w kierunku czysto ekonomicznym mowy niema tak samo, jak niema w kierunku politycznych reform.

### PRAWO DO ZAROBKOWEJ PRACY: KLĘSKA ANGIELSKICH SOCYALISTÓW.

Socjaliści angielscy wnieśli do Izby Gmin pierwszy swój doniosły projekt ustawy, dotyczącej bezrobotnych robotników, a zwany popularnie „Right to Work Bill“, bitem prawa do pracy. Projekt chciał, ażeby każdy mężczyzna i każda kobieta, nie mający zarobkowej pracy, mieli prawo domagania się jej od władzy miejscowej, która, w braku roboty, powinna dawać bezrobotnym utrzymanie. Z góry było wiadomo, iż rząd się projektowi sprzeciwi, tem należy tłumaczyć wielką gwałtowność socjalistycznych przemówień.

Partya robotnicza — wołał główny jej mowca

Ramsey Macdonald — żąda wolnego prawa do pracy. Skoro socjalogowie głoszą, iż współczesny przemysł nie może istnieć bez tego, ażeby nie było więcej rąk do pracy, niż sposobności, przeto koniecznym jest takie urządzenie, ażeby krzywda nie spadała całym ciężarem na barki najsłabszych. Jeżeli społeczeństwu potrzeba pewnej liczby ludzi bezrobotnych, to społeczeństwo musi zarządzić, ażeby ci ludzie nie byli skazani na głód i rozpacz. Koszt utrzymania, dodał Macdonald, wyniesie mniej, niż budowa jednego pancernika typu „Dreadnought“ co roku, a korzyści będą nieskończenie większe.

Najsilniejsza opozycja przeciw projektowi wyszła ze strony reprezentantów robotniczych spółek zawodowych. Ich mówca, Maddison, stawiał „poprawkę“ — za którą ewentualnie głosował rząd i prawie cały obóz liberalny, oprócz konserwatystów — oświadczającą, że „Iżba niemoże zajmować się projektem, który marnotrawiąc narodowe zasoby, pozbawiłby zarobkowej pracy więcej osób, niżby mógł wspierać i zniszczyłby potęgę pracy zorganizowanej“.

Madison powiedział, że naród angielski jest już śmiertelnie znudzony pretensją socjalistów, chcących wzmocnić w masę, iż oni jedni posiadają monopol sympaty robotników. „Stanowczo zaprzeczamy temu monopolowi, zwłaszcza zaprzeczamy, iż socjaliści jedni znają robotników potrzeby. Ta legenda już zgasła w Anglii“. Odnośnie do projektu, jaką robotę da się ludziom, jeśli się im nie da ich własnej, fachowej — jeśli więc nie obniży się tem samem skali zarobku zawodowych spółek? Czy kotlarzowi każe się orać? Przędzaczowi kopać drewno? „Ja sam, mówił, jestem zecerem, a przedzbiem poszedł do więzienia, niż do pracy na roli“.

Nakoniec sam John Burns, reprezentant pracy w ministeryalnym gabinecie, zwalczał projekt ścisłymi wywodami, opierając się na niezbitą pewność, że przyjęcie ustawy musiałoby pociągnąć za sobą w przeciągu najwyżej dwu lat wypróżnienie kas wszystkich spółek zawodowych i dobroczynnych towarzystw robotniczych.

Przy głosowaniu poprawka Madisona przeszła większością 365 przeciw 116 i projekt socjalistów upadł. Skrajne skrzydło Macdonalda poprzysięgło zemstę ministrowi Burnsonowi i zaraz nazajutrz rozpoczęło przeciw niemu kampanię w jego wyborczym okręgu londyńskim, w dzielnicy Battersea.

## Na ziemiach polskich.

### Z ZABORU PRUSKIEGO.

**Kompromis polsko-centrowy na Śląsku.** „Dziennik Poznański“ stwierdza, że stronnictwa rządowe na Górnym Śląsku zawarły już w licznych okręgach wyborczych kompromisy, celem wydarcia ostatnich tamtejszych mandatów sejmowych centrum katolickiemu.

W okręgu kłuczborsko-oleskim otrzymał w wyborach ostatnich jeden mandat centrowiec, młody hr. Bailestrem, drugi zaś konserwatysta. Ponieważ jednak kandydat polski otrzymał tam kilka tysięcy głosów i stanowisko centrowe jest bardzo niepewne, konserwatyści postanowili zerwać dotychczasowy kompromis z centrum katolickiem, a zabrać oba mandaty dla siebie. Centrowcy mogliby zatrzymać w swoich rękach mandat w tym okręgu jedynie przy energicznej pomocy Polaków.

Tak samo jest w okręgu opolskim, gdzie rozuchwaleni rządowcy wzywają już centrowców, aby odstąpili im swój mandat i głosowali na kandydata protestanckiego.

W obwodzie przemysłowym: Bytom, Tarnowski Góry, Katowice i Zabrze, narodowcy liberalni odebrali centrowcom w ostatnich wyborach dwa mandaty, obecnie zaś chcą zabrać wszystkie trzy, przy pomocy stronnictwa wolnomyślnego.

Te same stosunki panują w okręgu pszczyńskorybnickim. Z trzech mandatów pozostał tam centrowcom tylko jeden, a i ten chcą im teraz zabrać stronnictwa rządowe.

Jeżeli nie dojdzie do skutku kompromis wyborczy między centrum i Polakami, to centrowcy na całym tym obszarze nie zdobędą zapewne ani jednego mandatu, a mogą także ponieść straty w okręgach: raciborskim, kozielsko-głubczyckim, strzelecko-lublinieckim i prądnickim, bo Polacy nie będą ich popierać, lecz stawiać wszędzie swoich własnych kandydatów. Zdaje się, że ostatecznie zrozumiano w kołach centrowych to niebezpieczeństwo i uznano konieczność zajęcia innej postawy względem ludności polskiej. Czy pomimo to kompromis polsko-centrowy dojdzie do skutku, to jeszcze wątpliwe. Kompromis taki musiałby oprzeć się na zasadzie pełnego równouprawnienia politycznego i odpowiedniego rozdzielenia mandatów. Albo więc centrowcy przyznają kilka mandatów Polakom, aby utrzymać resztę w swoich rękach, albo też utracą wszystkie. Innego wyjścia niema.

Jeszcze interpelacja w sprawie wyłączenia? Katolicka „Schles. Volksztg.“ wykazuje potrzebę wyjaśnienia, czy wyłączeni magnaci polscy, do których dóbr są przywiązane przywileje polityczne, mają wraz z ziemią utracić także te przywileje i domaga się wniesienia w tej sprawie interpelacji w sejmie lub też w parlamencie.

Magnateria polska — pisze trafnie „Schles. Volks. Ztg.“ — wysłała na mocy przywilejów, przywiązanych do swoich dóbr, znaczną liczbę posłów do pruskiej izby panów, sejmików prowincjonalnych i powiatowych. Czy wykupieni przez państwo, mają tem samem utracić te przywileje? Byłoby to krzywdą i nieuzasadnioną niczem surowością, gdyby właściciele polskich, oprócz klęsk expropriacji, miało spotkać także wyłączenie polityczne. Zasada prawnicza — „ne bis in idem“ — powinna także w stosunkach politycznych mieć walor nieograniczony.

Niezawodnie interesowani właściciele polscy nie zaniebają tej sprawy i nie zrezygnują bez oporu z praw, które zapewniają im pewną miarę wpływu w organizacji administracyjnej i głos w izbie panów. Ale nam się zdaje, że wniesienie interpelacji nie doprowadziłoby do niczego. Nad interpelacjami bowiem niema głosowania. Rząd odpowiada tylko na nie, lub też odmawia odpowiedzi, a odpowiedź jego nie ma żadnego znaczenia politycznego, w każdym zaś razie nie rozstrzyga jeszcze kwestyi. Znaczenia obowiązujące mają tylko uchwały ciał prawodawczych lub wyroki sądowe. Interesowani polscy właściciele ziemscy będą więc musieli odwołać się do sądów i domagać się od nich obrony swego słusznego prawa.

**Strajk szkolny jeszcze nie ustał!** Do „Gazety Ostrowskiej“ piszą z Biskupic, że w tamtejszej szkole strajkuje dotychczas chłopiec Józef Mielcarek z Kowalewka sliwińskiego. Przed dwoma laty wrócił on wraz z ojcem z obczyzny. Niemiecki katechizm i historię biblijną spalił i odmówił stanowczo uczenia się religii po niemiecku. Do strajkowania chłopca nikt nie namawiał, lecz czyni to z własnej woli.

### Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

**Oderwanie Chełmszczyzny.** Z powodu zamieszczonego przed kilku dniami w „Now. Wrem.“ artykułu p. Filewicza w sprawie oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, zamieszcza półrządowa „Rossia“ obszerną odpowiedź na zarzuty, jakoby rząd zwlekał z załatwieniem tej sprawy. Opóźnienie spowodowane zostało jedynie prawami przedwstępnymi, niezbędnymi — zdaniem „Rosii“ — w tak ważnej sprawie. Według „Rosii“ sprawa przedstawia się obecnie tak:

Pomimo uchwał specjalnej narady, jaka w 1906 r. obradowała w sprawie chełmskiej, rada ministrów zdecydowała, iż nie należy Chełmszczyzny włączyć bezpośrednio do gub. Grodzieńskiej i Wołyńskiej, ale trzeba przedewszystkiem utworzyć nową gub. Chełmską. Postanowienie to uzyskało najwyższą sankcję w dniu 31 stycznia 1907 r. Zaraz też rozpoczęte zostały prace około opracowania projektu, który w sierpniu r. z. złożony został do rozpatrzenia przedstawicielom poszczególnych ministeriów i rozmaitych władz. We wrześniu nadchodzić zaczęły odpowiedzi, a w grudniu można już było podsumować wszystkie poczynione uwagi, poczem opracowanie projektu weszło w stadyum ostateczne. Obecnie projekt jest już gotowy zupełnie i lada dzień wniesiony będzie do rady ministrów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa już w końcu marca lub w początkach kwietnia projekt oddany będzie do rozpatrzenia Izby państwowej.

### Zasiłki z powodu klęsk elementarnych.

Wskutek licznych wniosków poselskich, oraz petycji od powiatów i gmin, uchwalił Sejm na ostatniej sesji do dyspozycji Wydziału krajowego sumę 500.000 kor. na udzielenie pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi w r. 1907. Według uchwały sejmowej Wydział krajowy może w granicach powyższej sumy udzielać zasiłki bezzwrotne na zakupno zboża i paszy, tudzież zapomogi dla pogorzalców, a według własnego uznania przyznawać także powiatom subwencje na roboty publiczne, dla dostarczenia ludności zarobku.

Niezależnie od kredytu wyznaczonego z funduszu krajowego, Sejm wezwał rząd, ażeby udzielił ludności dotkniętej klęskami elementarnymi wydatnej pomocy z funduszy państwowych; ażeby zarządził odpisanie podatków gruntowych; przeznaczył znaczącą ilość soli bydłowej dla rozdania bezpłatnie rolnikom dotkniętym brakiem paszy; oraz przyznał ulgi taryfowe dla przewozu paszy i soli bydłowej, tudzież zboża przeznaczonego na zasiew lub na żywienie ludności.

Z kredytu przeznaczonego przez Sejm w sumie 500.000 kor., przyznał Wydział krajowy w r. 1907 zapomogi przeważnie pogorzalców w sumie ogólnej 20.940 kor., oraz przeznaczył sumę 25.000 kor. do dyspozycji patronatu Wydziału krajowego dla spółek oszczędności i pożyczek na pomoc dla ludności.

Ogółem wyznaczono w r. 1907 z tego funduszu 45.940 kor.

Obecnie przyznał Wydział krajowy Wydziałom powiatowym:

W Sanoku 13.000 koron, Dobromilu 10.000 kor., Gródku 10.000, Kolomyi 10.000, Nadwórnie 10.000, Nowym Sączu 10.000, Samborze 10.000, Tarnopolu 10.000, Żółtki 10.000, Borszczowie 8.000, Brodach 8.000, Czorkowie 8.000, Gorlicach 8.000, Grybowie 8.000, Horodence 8.000, Husiatynie 8.000, Jaworowie

8.000, Limanowy 8.000, Mościskach 8.000, Kamionce Strumiłowej 8.000, Mysłenicach 8.000, Nowym Targu 8.000, Podhajcach 8.000, Rzeszowie 8.000, Sanoku 8.000, Skalacie 8.000, Starym Samborze 8.000, Tłumaczu 8.000, Turce 8.000, Trębowli 8.000, Bohorodczanach 5.000, Jaśle 5.000, Krośnie 5.000, Lisku 5.000, Ropczycach 5.000, Rudkach 5.000, Stryju 5.000, Wieliczce 5.000, Żydaczowie 5.000, Bóbrce 4.000, Brzeżanach 4.000, Krakowie 4.000, Przemyślanach 4.000, Rohatynie 4.000, Brzozowie 2.000 kor. Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie 6.000 kor. za wykupno paszy i odsprzedawanie jej po niższej cenie włościanom obór zarodkowych gminnych.

Ogółem przyznano na rok bieżący zasiłki w sumie 339.860 kor., a z zeszłorocznymi zasiłkami rozporządził Wydział krajowy dotychczas sumą 385.800 kor.

Zasiłki te przyznane zostały powiatom na podstawie sprawozdań, jakie otrzymał Wydział krajowy z wydziałów powiatowych i na podstawie informacji, jakie zdołano osiągnąć z innych źródeł o ekonomicznym położeniu ludności.

Sposób użycia przeznaczonej sumy pozostawił Wydział krajowy decyzji wydziałów powiatowych, z zastrzeżeniem jedynie, aby fundusze zapomogowe użyte zostały zgodnie z uchwałą sejmu, t. j. aby służyły bądź na bezwrotne zasiłki przy zakupnie zboża i paszy, bądź też na roboty publiczne, dające zarobek ludności nawiedzanej klęskami elementarnymi w r. 1907. Pomoc ma być stosowaną w obrębie gmin, które najbardziej ucierpiały od klęski nieurodzaju i dotyczyć powinna tych warstw ludności, które w pierwszym rzędzie takiej pomocy potrzebują.

Wydziały powiatowe mają kolegialnie zastanowić się nad sposobem użycia zapomóg i uchwalić szczegółowy plan, w których miejscowościach i w jakiej formie ma być udzielona pomoc ludności.

W dniu 2 marca b. r. w skutek utworzenia się na Sanie zatoru lodowego, doznało miasto Sanok klęski, która spowodowała w części miasta niżej położonej zniszczenie w skutek zalewu 86 domów, należących do urzędników i drobnych przemysłowców. Wskutek tej klęski uchwalił Wydział krajowy oświadczyć się za lokalną regulacją Sanu z obwałowaniem w dolinie od fabryki sanockiej aż do podnóża góry w Sanoku, a nadto wyznaczył z funduszy zapomogowych kredyt w wysokości 30.000 kor., z którego dotknięci zalewem właściciele domów będą mogli otrzymać, za hipotecznym zabezpieczeniem, bezprocentowe pożyczki, zwrotne w ośmiu latach.

Według obliczenia szkody w domach, spowodowane zalewem, wynoszą 352.000 koron.

### Ze „Związku naukowo-literackiego“.

„O dalekim i bliskim Wschodzie w dziejach“ — mówił na piątkowym zebraniu Związku naukowo-literackiego prof. dr. A. Szelągowski.

Do niedawna jeszcze pojęcie Wschodu było bardzo ograniczone, bo nie obejmowało więcej nic ponad Turcję, Rosję i Persję — a tymczasem Chiny, Indie i kraje dalej na wschód położone, ginęły z pod naszego wzroku. Nie znaczy to jednak, żeby ziemie te nie były znane Europejczykom już dawniej. Owszem, już w XIII w. słynny podróżnik Marco Polo przyniósł do Europy wiadomość o tych krainach i właśnie wiadomości o ich istnieniu tak rozpały fantazję, że dały popęd całemu szeregowi wypraw zamorskich, z których jednej wynikiem było odkrycie Ameryki przez Kolumba.

Z biegiem wieków wiadomości nasze o tym „dalekim“ Wschodzie powiększają się: w w. XVII, ponieważ misjonarze znajdując gościnne przyjęcie w Chinach, a zwłaszcza w w. XVIII przez założenie kompanii indyjskiej. Anglicy też pierwsi zaznajomili się dokładnie z kulturą indyjską. Jeden z urzędników Henryk Tomasz Colebrooke zapoznał się dokładnie z księgami świętymi Rig-Vedy i wtedy to przekonano się, że pieśni te pochodzą z półtora tysiąca lat przed Chr., w dalszym zaś ciągu badań, przez porównanie innych źródeł i dat zobaczono, że napisanie tych ksiąg Vedy poprzedza rozwój kultury, sięgający wstecz o dalszych tysiąc lat, tak, że ta kultura sięga dwa i pół tysiące lat przed Chr. Oprócz badań nad temi księgami, rozwinięto badania nad językiem. Tu zasłużył się bardzo przyjaciel Colebrooke'a, Karol Wilkins, badając sanskryt i kładąc podwaliny pod dzisiejszy rozwój lingwistyki.

W dalszym ciągu i odkrycie najstarszych poematów indyjskich Romayany i Mahabharaty nie było bez znaczenia dla Europy. Przełożono je na języki europejskie i znaleziono w nich nowe zapatrywania głównie filozoficzne o podkładzie panteistycznym, co wywołało w Europie szereg naśladownictw, snujących tę samą koncepcję aryjską.

Co więcej, nawet i na malarstwo, głównie francuskie, oddziaływał Wschód.

Wobec tego więc, że ten Wschód zaczął odgrywać w Europie coraz poważniejszą rolę — poczęto odróżniać te dwa Wschody i ten nowo oddziaływający nazwano „dalekim Wschodem“ w przeciwieństwie do „bliskiego“ jakim była Rosya, Turcja itd.

Dokładnych granic między tymi wschodami niema; pasmo Uralu bowiem jest granicą fikcyjną, a właściwe krańce stanowią dopiero: wyżyna Pamiru, pasma Hindukusz i Kara-Korma, tak, że do bliskiego Wschodu oprócz posiadłości w Europie zaliczyć należy także ca-

**Wł. Adamski** Poleca na sezon świeży transport najnowszych Dywanów, Firanek, Portyer, Kap, Serwet, Materyj na obicie mebli, Cretonów, Muslinów, Chodników, TAPET i t. p. we Lwowie, hotel Żorża. Ceny oryginalne fabryczne. 2838 Wzory i cenniki w wysła opłatnie.

łą centralną i przednią Azyę — krainy, które pośredniczyły w wymianie dwu cywilizacji, dwu wpływów Europy i Azji. A ślady tego oddziaływania wschodu na zachód mamy i w architekturze: kolumna koryncka n. p. pochodzi od kolumny asyryjskiej z czasów Sargona; i w ceramice, bo znowu wazy n. p. etruskie są dziwnie podobne do waz korynckich.

Niewiadomo tylko dokładnie, czy cywilizacja ta przywędrowała do Europy drogą lądową przez Azyę Mniejszą, czy też przez morze za pośrednictwem kupieckich Fenicyan.

Ale jeżeli wschód oddziaływał na Europę, to jednak nie bez wzajemności Europa oddziaływała i na Wschód.

W księgach chińskich widzimy ślady, iż Rzymianie handlowali z Chinami, jeżeli nie bezpośrednio to przynajmniej pośrednio przez Syryę.

W Syrii też zetknęły się obie te cywilizacje orientalna i zachodnia. Lecz najwięcej oddziaływały na ludy wschodnie — Grecy; zwłaszcza gdy w połowie III w. przed Chr. założone zostało w następstwie podbojów Aleksandra W. w Środkowej Azji na gruzach monarchii baktryjskiej, królestwo grecko-baktryjskie. Wpływem swym sięgało ono aż po Ganges. Było też ono zarazem rozsądnikiem sztuki hellenickiej i dlatego też Hindusi uważali Grecyę jako ojczyznę sztuki.

Jeżeli pod względem kultury była taka wzajemna wymiana myśli, to może więcej jeszcze i sama religia zbliżała poszczególne ludy do siebie. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu buddyzm. Wprawdzie w Chinach żyli i nauczali w tym samym mniej więcej czasie, około VI w. przed Chr. Konfucyusz i filozof, moralista Lao-tse skłaniający się do mistyki, lecz nauki ich nie wywarły zbyt wielkiego wpływu.

Natomiast buddyzm w VI w. rozpowszechnił się w całych Indiach, stąd przeniósł się do królestwa grecko-baktryjskiego, którego niektórzy królowie jak Menander, są nawet czczeni jako święci buddyjscy i rozwinął się na „bliskim Wschodzie” bo w Azji Mniejszej Syrii, a przedostał się stąd nawet do Egiptu.

Potem jednak buddyzm stracił na znaczeniu a odzyskał je znowu i stał się religią wprost uniwersalną dzięki Mongołom.

Najpierw przyjął go syn zdobywcy Indyi Kanishka w 15 r. przed Chr. W pierwszym wieku po Chr. przeniesiony został buddyzm do Chin, tu zrazu nie miał wielu zwolenników, w VI w. zakorzenił się już na stałe, ale do prawdziwego znaczenia doszedł dopiero w wieku XIII, dzięki wnukowi Dżengio-chana-Kublajowi. On to bowiem sprowadził nauczycieli religii z Tybetu, jemu też zawdzięczają ludy mongolskie — alfabet, oparty na alfabecie hinduskim. Ta religia też oddała ludom tamtejszym wielkie usługi, gdyż była ich spójnią — cementem — zwłaszcza w czasach późniejszych gdy w Tybecie zrodziła się nowa forma buddyzmu pod nazwą lamaizmu — stworzona pod koniec XIV w. przez jednego z kapłanów tybetańskich, który ogłosił się wcielaniem Buddy-Dalaj-Lamą.

Obok buddyzmu drugą religią, która miała w Azji a nawet w pewnych częściach Europy, swoje terytoria, to Islam — który oparł się przez Arabów, aż niemal o południową Francję, a przez Turków dotarł aż w głąb słowiańszczyzny.

Islam też jest wyobrazicielem tego wschodu historycznego „bliskiego”.

Jak z tego widać, świat chrześcijański ta cywilizacja zachodu do niedawna, była jakby odosobnioną wyspą, otoczoną olbrzymim morzem cywilizacji wschodu, w którym wprost ginęła Europa. Przez ciąg też dziejów toczoną była obustronnie walka, walka zażarta której następstwem były tego rodzaju zdania, że kultura europejska wyższa jest od wschodniej, choć w rzeczywistości Europa wiele od wschodu przyjęła, zwłaszcza w czasie wypraw krajowych.

Polska, co do której są pewne wątpliwości, czy zaliczyć ją zasadniczo do wschodu, czy do zachodu, w każdym razie jako kraj najdalej na wschód wysunięty, miał z tym wschodem najwięcej styczności. Wszak Polska była przedmurzem chrześcijaństwa, spełniała do niedawna tę rolę, którą teraz spełnia Rosya. Wiele jednak pierwiastków orientalnych odnajdujemy w kulturze naszej, ponieważ stosunki nasze ze wschodem datują się od najdawniejszych czasów, jednym bowiem z pierwszych obok Marka Poli odkrywców dalekiego Wschodu, był Benedykt Polak.

Ta rola, jaką odegraliśmy dawniej nakładała i teraz jeszcze nakłada na nas pewne obowiązki. Polacy jeszcze w w. XIX uchodzili za najlepszych orientalistów. U nas teraz w kierunku zaznajomienia się ze wschodem nic się nie robi, i ledwo jeden lub dwu jak np. Sieroszewski poglądowo bodaj temi sprawami się zajmuje.

W końcu swego bardzo jasnego i zajmującego wykładu nawoływał szanowny prelegent do zwrócenia się do tej kwestyi do zapoznawania się z dziejami i kulturą wschodu, co dla nas Polaków, jest tem łatwiejsze, że wielu znajduje się w tamtych stronach i z łatwością może zbierać potrzebne do takich prac, materiały.

MAŁY FENICJON.

## Rudyard Kipling: Mały Willie Winke.

(Ciąg dalszy.)

Tak sekret zależał od dyskrety małego dziecka, ale Copsy, który znał pojęcia małego Willie o honorze, spał spokojnie, bo wiedział, że danego słowa nie złamie. Małec tymczasem ogromnie zaczął się interesować panną Allardyce. Obchodził ją dokoła i krytycznie się jej przypatrywał, starając się zrozumieć, dlaczego Copsy ją całował. Nie była tak ładną, jak jego matka. Z drugiej strony jednak, była własnością porucznika, należało więc ją traktować z tem samym uszanowaniem, co i szablę jego lub pistolet.

Myśl, że dzieli tajemnicę z wielkim swoim przyjaciелеm, uczyniła go nad wyraz cnotliwym przez całe trzy tygodnie. Ale w końcu natura pociągnęła wilka do lasu i urządził sobie „ogień obozowy” w końcu ogrodu. Nie mógł przeczuć, że iskra padnie na stóg siana, opodal stojący i że tygodniowa żywność dla koni pójdzie z dymem dzięki jego zabawie. Kara jednak spadła na niego nagle i niespodziewanie. Odebrano mu odznakę i skazany został na dwa dni aresztu domowego. Wyrok przyjął jak na mężczyznę przystało: wyprostował się, oddał ukłon wojskowy, a raz wyszedłszy z pokoju, pobiegł do siebie, aby się gorzko wypłakać. Popołudniu odwiedził go Copsy i usiłował pocieszyć.

— Jestem w areszcie — odpowiedział mu Willie tragicznym tonem — i nie powinienem z tobą rozmawiać.

Następnego dnia wczesnym rankiem wylazł na dach — to nie było wzbronione — i ujrzał Miss Allardyce jadącą konno.

— Gdzie jedziesz? — krzyknął.

— Za rzekę — odparła i pokłusowała dalej.

Miejscowość, w której stał 195 pułk odgraniczona była od północy rzeką, wysychającą w zimie, a przez którą małemu Willie Winkie wzbronionem było przechodzić, a uważał on, że nawet Copsy — prawie wszechmogący Copsy — nigdy jej nie przekraczał.

Małemu Willie przeczytano też raz z wielkiej niebieskiej książki bajkę o pięknej księżniczce i gnomach a poczwarach, które wiecznie wojowały z dziećmi ludzkimi, aż dopóki pewien Curdie ich nie zwyciężył. Odtąd, kraj za rzeką był dla niego siedzibą owych poczwara; zresztą i dorośli mówili zawsze, że zamieszkanym jest przez złych ludzi. Nawet we własnym jego domu dolna część okien zastonięta była zielonym papierem, a to z powodu, że jeśliby zli ludzie zaglądali przez nie mogli, to byłoby wstanie strzelców do zacisznego salonu i sypialni. Najniezawodniej za rzeką, która zapewne stanowiła koniec ziemi, żyli owi zli ludzie, a tu duża dziewczyna majora Allardyce, będąca własnością Copsy'go, wybrała się w straszną tę krainę! Co też Copsy powie, jeśli ją co złego spotka? Jeśli naprzykład poczwary porwą ją, tak, jak to zrobiły z księżniczką Curdie'go? Trzeba ją powstrzymać za jakąś cenę.

W domu było cicho. Mały Willie Winkie zastanowił się chwilę nad straszliwym gniewem swego ojca; poczem złamał areszt! Zbrodnia to była niesłychana, ale cóż było robić? Wschodzące słońce wielkie czarne cienie rzucało na ścieżki ogrodu, gdy biegł do stajni, aby osiodłać kucyka. Zdawało mu się, że świat cały wstrzymuje oddech, aby w pełnym zgorzienia milczeniu, patrzeć na zbuntowanego małego Willie. Zaśpany sais wyprowadził konika, a że jeden grzech pociąga za sobą inne, więc małec mu powiedział, że jedzie odwiedzić Copsy-Sahiba i stępo się puścił po miękkich kłębach kwiatowych. Raz znalazł się na drodze, pochylał się uaprzód i pocwałował w kierunku rzeki, jak mógł najszybszym tempem.

Ale najwinniejszemu kucykowi trudno jest dogonić wielkiego a ręczego konia, a Miss Allardyce była już daleko i kopyta jej wierzchowca rozrzucały kamyczki w łożysku rzeki, gdy mały Willie opuszczał stację i Brytyjską Indycę za sobą pozostawiał. Wciąż konika batem okładając, wpadł na afgańskie terytorium, i ujrzał przedmiot swej pogoni, jak czarny punkcik w oddali. Powód tej wyprawy panny Allardyce łatwy był do zrozumienia; Copsy był jej wczoraj powiedział, i to tonem przedwczesnego despotyzmu, aby nie ważyła się jeździć w stronę rzeki, musiała więc oczywiście dać mu naukę, i niezawisłość swą wykazać.

Prawie u stóp złowrogich gór, koń się jej potknął i upadł, a choć zdołała się z pod niego wysunąć, jednak wykręciła sobie przy tem nogę, i wstać nie mogła. Dowiódłszy więc tak niezależności swojej, zaczęła płakać, i niezmiernie była zdziwiona, gdy ujrzała przed sobą dziecko w bieli, na spienionym kucyku.

— Czyś bardzo mocno się potłukła? — krzyknął mały Willie Winkie. — Nie powinnaś się tu znajdować.

— Nie wiem — odparła Miss Allardyce, udając, iż niedostępsza nagany. — Ale na miłość Boską, dziecko, cóż ty tu robisz?

— Przecież powiedziałaś, że jedziesz za rzekę — rzekł Willie, zeskakując z konika — a nikt — nikt, nawet Copsy, nie powinien jeździć za rzekę. Gonim cię jak mogłem, ale nie chciałaś się zatrzymać, a teraz się potłukłaś i Copsy będzie się na mnie gniewać — i złamałem mój areszt! Złamałem mój areszt!

Przyszły pułkownik usiadł na ziemi i rozplakał się.

— Na cóż tu przyjechał?

— Ty należysz do Copsy'go. Sam Copsy mi to powiedział. Widziałem jak cię całował, i powiedział mi że ciebie więcej lubi, aniżeli mnie i Bell i Butcha. Dlatego przyjechałem. Musisz wstać i wracać. Nie powinnaś tu być. — To złe jest miejsce, a ja areszt złamałem!

— Kiedy nie mogę się ruszyć — z jękiem rzekła Miss Allardyce. — Stłukłam sobie nogę. Co ja teraz pocznę?

Znów na tzy jej się zbierało, i to małemu Willie równowagę przywróciło, bo zawsze go uczono, że mężczyzna płakać nie powinien; chociaż sądził, że nawet mężczyźni rozplakają się wolno, gdy tak wielkim, jak on jest grzesznikiem.

— Winkie — rzekła miss Allardyce — jak trochę odpoczniesz, to wracaj do domu i przyslij tu ludzi, aby mnie zabrali, bo okrutnie mnie noga boli.

Dziecko spokojnie jakiś czas siedziało, a miss Allardyce przymknęła oczy, bo blizka była zemdenia. Gdy je znów otworzyła, mały Willie związywał cugle na szyi kucyka. Dokonawszy tego, puścił go wolno i uderzył szpicrutą z całej siły. Konik skoczył i pognął ku domowi.

— Winkie! cóż ty uczynił?

— Cicho! — szepnął Willie. — Idzie jakiś człowiek, jeden ze złych ludzi. Muszę więc zostać z tobą. Mój ojciec mówi, że mężczyzna zawsze powinien stawać w obronie dziewczyny. Jack pobiegnie do domu, i jak go zobaczą, to przyjdą po nas. Dlatego go puściłem.

Nie jeden, ale dwóch czy trzech ludzi ukazało się z poza skał, i serce małego Willie zamario, bo w ten właśnie sposób gnomy i poczwary zwykli były się zjawiać ku rozpaczki biednego Curdie. Tak przychodzili do jego ogrodu, Willie widział to na obrazku, i tak odstraszyli niańkę księżniczki. Usłyszał ich rozmawiających między sobą, i z radością poznał dialekt Pusztu, którego się był nauczył od jednego z groomów swego ojca. To go uspokoiło. Ludzie, którzy mówili tym językiem nie mogli być złymi ludźmi. Byli to tylko krajowcy.

(Dok. nast.)

Tłum. A. Z.

## MIGAWKI.

### DYABLIK DRUKARSKI.

Choroba znana od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej. Jest epidemią, która nigdy nie wygaśnie, jak długo ludzie nie przestaną drukować. Nawiedza wszystkich, którzy mają do czynienia z drukiem. Pomimo wszystkich środków ochronnych, pomimo specjalnych funkcyjaryszów ustanowionych do zwalczania i tępienia tej choroby, dyablik drukarski pojawia się wszędzie i płata ludziom coraz nowe figle.

Największe szkody wyrządza dyablik drukarski autorom, którzy z tego powodu nieraz wyrwywają sobie włosy, poetom, których strąca z Parnasu i dziennikarzom, którym wypadają z rąk nożyce. Dyablik drukarski ma swoją metodę. Najczęściej nawiedza pojedyncze słowa, które zniekształca zmieniając ich brzmienie i znaczenie. I tak autor pisze np., że „w jakimś utworze poety można znaleźć skarby nieocenione”, a dyablik drukarski każe czytać, że te skarby znajdują się „w utworze”. Dyablik drukarski jest najprzykrzejszym, kiedy zaczyna być oszczędnym i opuszcza słowa, a nieraz i całe zdania lub części zdań, zmieniając całą treść. Uważa poprostu, że jakieś zdanie jest niepotrzebne i pomija je ze wszystkim. Nic by w tem nieraz złego nie było, bo w tem, co się u nas drukuje, niejedno zdanie można opuścić bez żadnej szkody dla czytelnika lub autora, ale dyablik drukarski opuszcza z reguły to właśnie zdanie, które jest najważniejszym do zrozumienia całości. Nie zdarza się jednak niestety, ażeby dyablik opuścił cały artykuł, co możnaby mu nieraz poczytać za wielką zasługę.

Trafia się także dość często, że dyablik drukarski łączy ze sobą dwa zdania lub dwa artykuły nie należące do siebie, z czego wynika nieraz bardzo gorzkie nieporozumienie. Czytano raz w nekrologu znakomitego męża takie zdanie: „...zaczyna dusza, dobry obywatel, prawy syn ojczyzny, skłonny do wielkich ofiar na rzecz ogółu, ale czas najwyższy, aby się nim zajęła policya i uwolniła miasto od tego niebezpiecznego ptaszka, będącego postrachem spokojnych obywateli...”

Zasłużony nieboszczyk pewnie obrócił się w trumnie, bo ani przeczuwał, że jego nekrolog połączył dyablik drukarski z zakończeniem notatki o pewnym włamywaczu.

Ludziom, którzy sami leczą się z książek, wyrządza nieraz dyablik drukarski bardzo przykre niespodzianki. Ci umierają przeważnie na błąd drukarski.

Choroba ta, jakkolwiek bardzo rozpowszechniona, bywa czasem tylko pozorną. Nieraz czytając jakiś poemat lub artykuł nastrojowy, sądzimy, że składa się z samych błędów drukarskich i rozgrzeszamy autora. Tymczasem dyablik drukarski był w tym wypadku jeszcze bardziej złośliwym, niż zwykle, bo nic nie zmienił i nie przerobił, choć miał tyle pola do popisu.

Dyablik drukarski ma swoje zasługi. Dzięki jemu artykuł nudny i wodnisty staje się nieraz zajmującym i dowcipnym, pobudzającym nas do serdecznego śmiechu. Nieraz naprowadza autora na całkiem nowe pomysły, a często jest dla niego dobrą wymówką, że on napisał rzecz mądrą, ale dyablik przerobił ją w druku na głupią. Najczęściej bywa odwrotnie. Kl.

Chcesz być zdrowym i żyć długo pij mleko zdrowia

Le Ferment

lub używaj

Laktobacyliny.

Broszury i atesty na żądanie. Lwów, ul. Pańska 27. Także w aptekach. Kraków, Podwale 5.

## NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Musiłem zaniechać moich zwykłych wieczorów w restauracy

ponieważ straciłem nawet ochotę do palenia tytoniu. Kaszel, załegnięcie to skutki. Ale skoro się nie ma żadnej innej przyjemności, a traci się możliwość uczęszczania do restauracy, to przecież nie jest życie. Aż oto dał mi Filip niedawno temu Faya prawdziw. sofeńskie pigułki mineralne a ja je zażywam. Skutek zaś ich pan widzi: smakuje mi moja fajka i piwo — a przedewszystkiem czuję się zdrowszym aniżeli przedtem. Przyczyną: Faya prawdziwe sofeńskie. Kupuje się za K. 1'25 w każdej aptece, drogueryi i składzie wód mineralnych.

Główny skład Sz. Hay c. i k. nadw. dost. we Lwowie.

## SALON BIELIZNY

Schermantowej, ul. Sykstuska 40, i p. W zastępstwie dyplom. firmy MOR. FISCHER w Wiedniu. Przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, oraz na wszelką bieliznę dla domowego użytku. 3210

### Pan Oskar Erdheim

rodem z Podwołoczysk, uzyskał na Uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora praw. 3195

## Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 1743  
Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

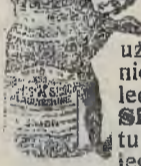
## Dr. K. Podlewski 12585

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11—12 i od 3—5. ul. Akademicka 14, telefon nr. 1120.

Dr. Hessing, c. k. radca dworu, właściciel i kierownik Zakładu ortopedycznego w Göggingen k. Augsburga zabawi od poniedziałku 16 do czwartku 19 marca włącznie (t. j. 4 dni) w Wiedniu, Hotel Bristol i przyjmuje codziennie od 11—1. 2055

Drojowska powróciła i poleca swój magazyn kapeluszy zaopatrzonej w najświeższe nowości paryskie i wiedeńskie ul. Chorażczyzny 1. 7 (Dom Tow. muzycznego). 2936

## Nigdy dość starań,



gdy chodzi o zdrowie i urodę! Nie należy używać kosmetyków, za którymi nie przemawia nic, oprócz efektownej nazwy, a których nie zaleca doświadczenie. Ustalona opinia Kremu Simona jest najlepszą rekomendacją tego preparatu i nikt nie zojdzie lpszego środka na pielęgnowanie i odświeżanie cery. 473

FRANCISZKA JOZITA GÓRZKA WODA

## Wiadomości bieżące.

→ Za spokój dmszy śp. Jana Popławskiego odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym jutro o godz. 9 rano.

→ Przedstawienie amatorskie. Na rzecz budowy kościoła w Czernichowcach pod Zbarazem w niedzielę dn. 22 o g. 7 wiecór odbędzie się na Strzelnicy przedstawienie amatorskie z następującym programem: „Dwie teściowe“, komedia z francuskiego w 1 akcie, „Bzy kwitną“, komedia Zym. Przybylskiego w 1 akcie, a na zakończenie humoreska Gwałewicza pt.: „Z rozpaczcy“. Wszystkie te sztuki pełne są dowcipu i humoru, a grane są przez amatorów doskonale, jak pokazało się na pierwszym przedstawieniu w Czytelni katolickiej dn. 12-go b. m.

Przy tej sposobności, komitet budowy kościoła w Czernichowcach, na czele którego stoi p. Piotr Glazer, radca rachunkowy Dyrekcyi Skarbowej we Lwowie, uprasza o łaskawe datki na dokończenie będącego już pod dachem kościoła w Czernichowcach na ręce fundatorki p. Wincentyny Kwiatkowskiej (A. Hofmana boczna l. 6) lub w administracyi „Słowa Polskiego“.

→ Raut. Lwowskie Tow. Tamburzystów „Arya“ urządza pod protektoratem prezydenta p. Ciuchcińskiego dn. 18 bm. „Raut z tańcami“ z łaskawym współudziałem p. Lewickiej i Schacht i pp. L. Lateinera, K. Szulca i Webera. Obowiązki gospodyń przyjąć raczyły panie: Anna Gostyńska, Helena Latoszyńska, Helena Miłowska, Marya Müllerowa, Irena Trapszo i Romanowa Witozsyńska.

Zaproszenia i bilety nabywać można w księgarni p. Altenberga.

→ Wieczór ku czci Wyspiańskiego urządany staniem Tow. wzaj. pom. artystów i literatów polskich ma być początkiem szeregu podobnych wieczorów, których celem będzie zaznajomienie publiki z nowymi prądami w sztuce i literaturze. W tym zamiarze wybrano w części literackiej mało znane utwory przedwcześnie zasłego poety — część muzyczną powierzono tym, których imię zaszczytnie zapisane zostało w najświeższych rocznikach historyi muzyki polskiej. Obok dobrze już znanych publicie lwowskiej: Melcera, Niewiadomskiego i Sotysa, wystąpią jako kompozytorowie może mniej znani, ale nie mniej budzący zainteresowanie: Ludomir Różycki i Karol Szymanowski, których sława z za-

chodu szła ku nam i jak zwykle trochę leniwie wędrowkę tę odbywała. Tow. wzaj. pom. art. i lit. pragnie przyspieszyć każdy taki pochód i mieć choć w części zasługę, że przyczyniło się do poznania i ocenienia talentu, za nim szczęśliwym ich posiadaczom sława z powszednie.

→ Szkole śpiewu otworzył znany artysta p. Mateusz Schlaffenberg. Zgłoszenia przyjmuje ul. Sykstuska 29 I p.

→ Z życia młodzieży. Posiedzenie akad. Kółka geograficznego odbędzie się we środę 18 bm. o godz. 6 w. w małej sali inst. fizycz. (ul. Długosza 1. 8). Na porządku dziennym: Dyskusja na temat lekcji o półwyspie apenińskim.

→ Posiedzenie „Kółka pedagogicznego“ odbędzie się dzisiaj w sali I Uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. Odczyt p. Tadeusza Gluzińskiego pt. „Wzorowa szkoła średnia dla Polski“, 2. Referat p. Emanuela Zwillinga z czasopisma „Muzeum“ za styczni. Pełczątek o godz. 8 w. Goście mile widziani.

→ Powszechne wykłady uniwersyteckie. W środę, dnia 18 bm. doc. Polit. dr. A. Zipper: O Fauście Goethego i jego poprzednikach. Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Prof. Uniw. fryb. dr. S. Dobrzycki: Twórczość literacka Stanisława Wyspiańskiego. Sala XIV Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godz. 7:30. — Doc. pryw. Uniw. dr. R. Negrusz: Wybrane ustępy z chemii organicznej (z doświadczeń) Zakład chemiczny Uniw. ul. Długosza 6. Początek o godz. 7:30.

→ Teatry: Teatr miejski:

We wtorek poraz ostatni w bież. sezonie „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. Rozpocznie „Cavaleria rusticana“ opera Piotra Mascagniego, gościnnie występ Al. Bandrowskiego, Ireny Bohuss, Izabeli Orbellini i Aug. Diannego.

We środę po raz pierwszy „Mściciel“ dramat w 3 aktach Juliusza Germana; z udziałem pp. Siemaszkowej, Ireny Trapszo, Ireny, Zielińskiej, Adwentowicza, Chmielińskiego, Wostrowskiego, Hierowskiego, Nowackiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Szoberta, Wysockiego, Jaworskiego, Kęckiego.

We czwartek poraz 8: „Złoto Renu“ Rysz. Wagnera; gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek poraz 2: „Mściciel“ dramat w 3 aktach Juliusza Germana.

W sobotę o godz. 3 1/2 popoł. dla młodzieży szkolnej po raz 14-ty i ostatni „Sen nocy letniej“, komedia w 5 aktach Szekspira, muzyka Mendelsohna.

W sobotę o godz. 7:30 wiecz. po raz 14-ty „Czar walca“ operetka w 3 aktach Oskara Straussa, z panią Miłowską i Sołnickim.

W niedzielę o godz. 3:30 popoł. po raz 5-ty „Złotdziej“, sztuka w 3 aktach H. Bernsteina, tłum. J. Piemiątek. W niedzielę o godz. 7:30 wiecz. na ogólne żądanie „Tannhäuser“, opera w 3 aktach R. Wagnera, gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss, i Izabeli Orbellini.

W poniedziałek V-te przedstawienie cyklu utworów Ibsena: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

→ Kamienica królewska własnością gminy. Z dniem wczorajszym przeszła ostatecznie kamienica t. zw. królewska w Rynku pod l. 6 położona, na własność gminy miasta Lwowa.

Rada miejska uchwaliła wprawdzie kupno tej kamienicy jeszcze przed dwoma laty z górą, atoli z powodu, iż prawo własności tego domu należało do kilku spadkobierców śp. ks. Ponińskiego, długo trwały pertraktacje zasadnicze o to, czy kamienica królewska ma być zatrzymana jako własność rodziny spadkobierców, czy też odstąpiona gminie. Rokowania pomiędzy członkami rodziny trwały długo, ostatecznie jednak p. dr. Zygmunt Lisiewicz uzyskał upoważnienie i pełnomocnictwo do zawarcia układu kupna i sprzedaży z gminą.

Na tej podstawie przystąpiono wczoraj do podpisania kontraktu. Imieniem gminy podpisali umowę pp. prezydent miasta Ciuchciński, wicepr. Rutowski i radni Markiewicz i Sklepiński; imieniem właścicieli dotychczasowych wykazany pełnomocnik dr. Zygmunt Lisiewicz.

Po podpisaniu umowy, nastąpiło objęcie w fizyczne posiadanie kamienicy królewskiej, w którym prócz przedstawicieli gminy wzięli także udział reprezentanci magistratu. Nowo nabyta kamienica pozostanie bez zmiany prawdopodobnie do końca roku bieżącego, albowiem najem lokalów sklepowych jest do tego czasu umówiony. Ponadto potrzeba czasu pewnego na obmyślenie sposobu dalszego jej użytkowania, do wypracowania planów rekonstrukcyi i adaptacyi, pokrycia kosztów tej rekonstrukcyi itd. Wszystko to wymaga nowych uchwał Rady miejskiej i pewnego okresu czasu.

Zanim to nastąpi, kamienica królewska w niezmiłonej postaci pozostanie w zarządzie I departamentu magistratu.

→ Sprawa miejskiego opału. Komisya, wybrana na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej dla zbadania zarzutów podniesionych przez p. Feldsteina przeciw administracyi miejskiego opału, zwiędziła przedwczoraj składy opału na rzeźni miejskiej, badała księgi, sposób prowadzenia rachunków i kontroli, oglądała nagromadzone zapasy itd. Wyniki tych oględzin omawiano na wczorajszym posiedzeniu owej komisyi, na którym też wybrano referenta sprawy w osobie p. Laskownickiego. Dzisiaj przed południem odbyło się drugie posiedzenie komisyi, na popołudniu zaś zapowiedziane jest jeszcze jedno posiedzenie, na którym komisya ma ustalić swoje wnioski. Rada miejska dla wysłuchania sprawozdania komisyi została zwołana na osobne posiedzenie dzisiaj wieczorem.

→ Pomarańcze bez skórek. Z powodu niebezpieczeństwa przenoszenia chorób zakaźnych, sekcyja sanitarna Rady miejskiej uchwaliła na ostatnim posiedzeniu zabronić sprzedaży pomarańczy o b r a n y c h, a spotkane zapasy takiego towaru konfiskować i niszczyć. Magistrat ogłosi wkrótce ten zakaz publicznie — a potem handlarze przed konfiskatą a publiczność przed zarazkami chorób — niechaj się mają dobrze na baczności.

→ Prusacy w coraz większej biedzie. Lwowski związek handlowy Kółek rolniczych zerwał stosunki ze wszystkimi firmami niemieckimi i powiadomił o tem dotychczasowych dostawców, co naturalnie niemile dotknęło czułych na swoje kieszenie Prusaków. W listach,

rojących się od najniższych zwrotów i przepelnionych wymyślaniami na rząd berliński, jak również komplementami pod adresem „kochanych Polaków, z którymi zastępcy firm pruskich tyle miłych chwil przepędzili“, zapewniają fabrykanci niemieccy o swej niezłomnej przyjaźni dla nas i naturalnie zachęcają do kupowania swych maszyn i innych wyrobów. Takie sklamrzenie kupców pruskich nie powinno jednakże wywoływać żadnego efektu, a nasi handlowcy, otrzymujący podobne listy, mogą z czystym sumieniem rzucać je do kosza, biorąc przykład choćby z samych Niemców, którzy bojkotują kupiectwo portugalskie z powodu mordu libońskiego.

→ „Harakiri“ we Lwowie. Japońszczyzna wchodzi widocznie w modę na Zamarstynowie, słynnym schronisku wszelkich mętów społecznych, mających zabroniony pobyt we Lwowie, gdzie „majcher“, czyli nóż gra ważną rolę przy załatwianiu wszelkich spraw honorowych i nieporozumień rodzinnych i towarzyskich.

Wczoraj około czwartej popołudniu murarz, Józef Potoczny, powrócił w podłym stanie do domu, skutkiem czego przyszło do sprzeczki gwałtownej pomiędzy nim a żoną. W złości chwycił Potoczny nóż kuchenny i przeciął sobie brzuch cały, tak, że wyszły z niego wnętrzności.

Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego opatrzyło szaleńca prowizorycznie i przewiozło do szpitala powszechnego, gdzie natychmiast przedsięwzięto operacyę w celu oczyszczenia jamy brzusznej i wnętrzności, nie ma jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

→ Sprawy teatralne. Przedstawienia z cyklu ośmiu przedstawień Ibsena mają wielkie powodzenie; ostatnie „Upiory“ wysprzedane były w zupełności, wczorajszy „Rosmersholm“ niemal również. „Rosmersholm“ był przygotowany zawsze bardzo starannie, staranne też było i wczorajsze przedstawienie. Po Sosnowskim objął rolę zapijającego się geniusza, Żelazowski; Sosnowski miał wyraz bardziej tragiczny, Żelazowski przypomniał sobie wyraz z maski Pietra Carusa; był jednakże dobry i zajmujący jego Ulryk Brendel. Studium o „Rosmersholmie“ pomieściło „Słowo“ dnia 6 i 7 grudnia 1906 r. (nr. 556 i 558).

→ Stypendyum Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych w corocznej kwocie 200 koron nadał fundator Andrzej hr. Potocki synowi członka tego Towarzystwa Rafałowi Wojtychowi, celującemu uczniowi I kl. 3-go gimnazjum w Krakowie.

→ Widokówki świąteczne. Znowu mamy do zaznaczenia piękną seryę kart wielkanocnych, którą od kilkunastu lat istniejący, a znany zakład graficzny T. K. Ziolkowski i Spółka w Pleszewie wykonał w zakładzie S. W. Niemojowskiego, według wzorów prof. T. Rybkowskiego.

Jest bardzo pocieszające, że wydawnictwo kart od lat kilku przybrało naprawdę charakter czysto polski, tak, że dziś są już specjalne sklepy, w których się nie widzi już tych banalnych i bezmyślnych niemieckich konceptów.

Serya wydana obecnie, niewątpliwie należeć będzie do najpiękniejszych w tym sezonie, przez różne firmy wydanych kart, odznacza się bowiem szczególnie starannością wykonania i miłym, czysto naszym charakterem.

→ Z Izby inżynierskiej. Na walnym zgromadzeniu członków galicyjskiej Izby inżynierskiej, które odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. pod przewodnictwem prezydenta Jasińskiego przy bardzo licznym udziale cywilnych inżynierów, architektów i geometrów z całego kraju, dokonano wyboru nowego wydziału na lat dwa.

Prezydentem Izby wybrano ponownie inżyniera Zygmunta Jasińskiego, wiceprezydentem inżyniera Bolesława Długoszowskiego, skarbnikiem inżyniera Seweryna Widta, sekretarzem inżyniera Ludwika Mianowskiego. Do wydziału weszli jako członkowie: inżynier Zygmunt Kędziński, architekt Wincenty Rawski, inżynier Jan Łempicki, inżynier dr. Jan Blauth, inżynier Karol Pomianowski i inżynier i geometra cyw. Józef Gumowski; jako zastępcy: architekt Stanisław Chołoniewski i inżynier Antoni Fleischl.

→ Zaczadzenie. Ubiegłej nocy około godziny 11 wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do domu przy ul. Murarskiej l. 3, gdzie uległa zaczadzeniu cała rodzina robotnika Kazimierza Pelca. Sam ojciec rodziny doznał tylko lekkiego zaczadzenia, znacznie cięższe natomiast rozchorowały się dzieci, 18-letni syn i dwie córki 11- i 8-letnia. Po zastosowaniu doraźnej pomocy pozostawiło pogotowie chorych w opiece domowej.

→ Bojkot pruskich towarów. Otrzymujemy następujące pismo: „Stwierdziwszy na podstawie cennika firmy Willy Schlawe Berlin S. W. 61. Gitschinerst 15, że koła marki „Multiplex“ i „Monopol“ są pruskim wyrobem, jakkolwiek z różnych powodów, w które nie wchodzimy, w jednym z przemysłowych miast granicznych austriackich bywają składane, zwracamy uwagę naszej patriotycznej młodzieży, aby pamiętając na hasła nas obowiązuujące w odwieczną politykę pruską, sama tychże kół nie kupowała i innym na walkę naszą polityczną uwagę zwracała.

O ile nam wiadomo, klub cyklistów postanowił nie dopuszczać do startowania kół pruskiego wyrobu, za tem ani „Multiplex“ ani „Monopol“ udziału brać nie będą mogły. Polska Młodzieży, w twoje ręce składamy dopilnowanie wypełnienia naszego polecenia. Baczność! Za sekcyę agitacyjną prasową: Dr. Ernest Adam. Inżynier Stanisław Buryan.

→ Napad. Przedwczoraj wieczorem pięciu drabów, uzbrojonych w noże, mając złość do parobka cukierni Höllingera (Teatralna 8) wpadło do kamienicy, pobili dozorcę domu Poraniuka, a następnie szukając swego nieprzyjaciela wtargnęli na II piętro do mieszkania fry-

zyera Lamesdorfa, przerażając w okropny sposób jego żonę i siostrę, które wtedy były w mieszkaniu same. Z trudem udało się napastników usunąć z kamienicy; udeszli, grożąc dalszemi awanturami w razie nie wydania im owego parobka.

→ **Przejechanie.** Dziś o g. 10 rano woźnica Jan Huraj przejechał na starym Rynku kobietę, niosącą dziecko na ręku. Ciężko potłuczoną matkę opatrzyło pogotowie ratunkowe. Dziecko wyszło bez szwanku.

→ **Znaleziono.** W ul. Żółkiewskiej rewers przechowywany wydany przez garderobę stacji kolejowej Lwów — dz. orzec główny na 1 walizę. — W Rynku książkę służbową Stanisława Mizniaka. — W dorożce Nr. 237 znaleziono pakunek zawierający damskie paletko.

→ **Zaginęła.** Służąca Rozalia Sawicka poszukuje od soboty ubiegłej swej piętnastoletniej córki Magdaleny. Dziewczyna jest średniego wzrostu ciemną blondynką, o niebieskich oczach. Na czole ma mały pieprz, pod lewym okiem nieznaczna blizna.

→ **Kronika policyjna.** Do domu modlitwy, znajdującego się w ogrodzie młyna Maryi Heleny dostał się przez okno ubiegłej nocy złodziej i skradł kilka lamp elektrycznych i cztery kolorowe obrusy. — W ulicy Lwowskiej skradziono z torebki p. Antoninie Klingsbergowej 8 koron. — W ul. Wesołej przytrzymał kupiec Enoch Schiffman lhnata Stachowa w chwili, gdy ten kradł mu czapkę z wystawy sklepowej. — Sklepikarzowi Andrejowi Tuszkiewiczowi pod l. 4 przy ul. Józefa począł ginąć od pewnego czasu syfony z wodą sodową tak, że w ciągu ostatniego tygodnia brakło ich 9, począł więc zwracać baczną uwagę na swych gości i wyłapał służącą Feigę Treiber w chwili, gdy syfon schowała pod chustkę. — Za maltretowanie cieląt, wiezionych na targ ukarano grzywną handlarza z Buska, Berla Dicklera grzywną 5 kor. — Z warstwu p. Goldy skradziono czeladnikowi Jakóbowi Józkwowi srebrny zegarek. — W ul. św. Józefa pod l. 3 otworzono mieszkanie p. Stanisławy Lindner i skradziono srebrny podwójnie kryty zegarek z monogramem S. K., pluszową torebkę ręczną i rozmaite drobizgi. — Anastazy Szyszka, służąca, oskarżyła Stanisława Peteckiego, iż ten pod przyrzeczeniem ożenienia się z nią, wyłudził od niej 200 kor. na ubrania i wyrobienie sobie potrzebnych papierów i dokumentów. Od chwili otrzymania pieniędzy Petecki znikł jak kamfora, a zawiedzioną dziewczyną dowiedziała się, iż od kilkunastu dni konkuruje oszust ten do jej koleżanki, posiadającej zaoszczędzonych 1000 kor. — Na dworcu głównym przytrzymał woźnicę Józefa Romanowskiego na kradzieży węgla z wozów kolejowych. — W jednej z szynkowni uczęszczanych przez złodziei, aresztowano czeladnika szewskiego Józefa Zirkiewicza, a przy rewizji znaleziono przy nim ukryty w bucie wirnych dwuramienny.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Koncert lwowski „Echa“ pod kierownictwem p. Galla odbył się 14 gm. w sali ratuszowej przy licznych udziale publiczności. Program był bardzo bogaty. Oprócz licznych produkcji chóralnych, bardzo się podobały dowcipne monologi pana p. K.

Podobnych koncertów należałoby sobie życzyć w naszym mieście więcej w przyszłości.

Nieudala ucieczka niebezpiecznych złodziei miała miejsce w Niżankowicach dnia 12 b. m. Józef Gońko i Marya Jodłowska notoryczni złodzieje — przebywający tam w areszcie śledczym wywalili mur dzielący ich cele i już wspólnymi siłami przebili następnie mur zewnętrzny więzienia prowadzący na gościniec, po czem zbiegli w kierunku Przemysła.

Policyja przemyska wkrótce po tym wypadku telefonicznie zawiadomiona rozpoczęła energiczny pościg za złodziejami, którzy tej samej nocy popełnili w mieście kradzież bielizny na strychu rozwieszzonej przy ul. Świętojańskiej i przychwyciła ich w szynku na targowicy.

„Sen nocy letniej“ odegrało kółko amatorskie pod protektoratem p. Tarnawskiej dnia 15 b. m. w sali „Sokoła“.

Zespół amatorski — jak na bardzo trudną sztukę przerastającą siły, choćby nawet zdolnych dyktantów — wywiązał się niespodziewanie dobrze ze swego zadania. Najpiękniej i najlepiej wykonaną częścią sztuki była krotocwilna scena prostackich „dyktantów“ greckich. Wystawa tej sztuki była nader piękna. Nowe a dobrane kostyminy nadawały scenom fantastycznym większe jeszcze polotu poetyckiego. Jeżeli się doda uwerturę Mendelsohna odegraną jak i cały amkompaniament artystycznie przez muzykę wojskową, to musi się wyrazić pełne uznanie tak inicjatywie jak i wykonawcom tego pięknego wieczoru artystycznego.

Zacna kompania. W dniu 15 b. m. (w niedzielę) udał się Iwan Hnatosz, lokaj wraz ze swym ciocięcym bratem Huzią do szynku na Wygodę, gdzie do nich przyłączył się jakiś obcy robotnik.

Po dość obfitej libacji w powrocie z karczmy bez żadnego powodu widocznie zmówieni rzucili się dwaj towarzysze na biednego lokaja i tak go kamieniami po głowie pobili, że biedaczysko krwią złany musiał udać się do szpitala. Powodem tego zbójckiego napadu była jakaś złość i zemsta z dawniejszych czasów ze strony Huzi.

□ **Stryj.** (Kor. wł.) Występy Fiszera. Jutro, we środę 18 b. m. wystąpi tu znakomity artysta lwowski, Gustaw Fiszer, artysta, którym się szczyści scena lwowska. W otoczeniu trupy dramatycznej, która zyskała wielkie powodzenie, grając „Szkołę“ Kaweckiego w miastach prowincjonalnych, wystąpi Fiszer w wspaniałej swej roli Szyloka w „Kupcu weneckim“. Z roli tej tworzy Fiszer wspaniałą popis, w którym niewiadomo czy podziwiać niesłychaną szczerłość gry, przejmującej widza do głębi, czy kreację sceniczną, do najmniejszych szczegółów przepyszną. Szylok Fiszera jest arcydziełem aktorskiej sztuki; rzecz zrozumiała więc, że tłumy wybiorą się na to przedstawienie, aby temu wielkiemu artyście, kochanemu ogólnie, dorzucić oklask do sławy, jaką posiada.

□ **Tarnopol.** (kor. wł.) Zbrodniczy napad. Znani na bruku tutejszym złodzieje grasowali już od dłuższego czasu po planie kolejowym i unosili węgiel, który następnie spieniężali. W ostatnich czasach dzięki sprężystym zarządzeniom naczelnika stacji p. J. Wojtowicza ustawały wycieczki i zdarzały się o wiele rzadziej Złodzieje jednak i w tych wypadkach nie liczyli się z niczem i mimo czuwania stróżów zabiegali na plan kolejowy a odpędzani obrzucali czuwających gradem kamieni. W nocy z piątku na sobotę zorganizowali zbrojny napad na skład węgla. Uzbrojeni w rewolwery i koły przybyli o godz. 11 w nocy w liczbie jedenastu a może i większej i poczęli ładować we wory węgiel kolejowy. Stróże nocni początkowo stawiali im przeszkody, ale kiedy jeden z napastników strzelił w kierunku stróża i kiedy strzał chybił stróże cofnęli się i dali znać werkmistrzowi Wincentemu Tkaczukowi, który telefonicznie wezwał pomocy policyi. Gdy sześciu stójkowych wraz ze służbą kolejową zbliżyło się do plantu, zajętego przez złodziei, rzucili się ci do ucieczki i porzucili po drodze dwa wory, naładowane węglem. Złodzieje uszli przez parkany na przedmieście Mikulinieckie, w którego zaułkach znikli. Mimo znacznej przestrzeni oddzielających uciekających od pogoni, poznał jeden ze służby kolejowej złodzieja znanego z wycieczek po węglem runo. Policyja w kilka godzin po wypadku kradzieży i zbrodniczego napadu ujęła dziewięciu znanych kolejowych złodziei a za dwoma innymi prowadzi dalsze poszukiwania.

Przebiecie. Do tutejszego szpitala przywieziono ubiegłego piątku, włościanina Grzegorza Brydiuka, pochodzącego ze Słobódki złotej, którego gospodarz tamtejszy Bieganowski ugodził sztyletem, z łaski wyjętym tak silnie, że mu płuca naruszył. Przeciw Bieganowskiemu wdrożono śledztwo w sądzie trembowelskim.

Kradzież. Na szkodę Jetti Saphir dokonali niewiadomi sprawcy kradzieży 142 koron i wartościowej biżuterii. Podejrzany o kradzież stróż domu, wybierający się na roboty do Prus, został z powodu braku dowodów wypuszczony na wolność, za towarzyszem jego, który już poprzednio do Prus wyjechał, rozpisano listy gończe.

¶ **Uniwersytet warszawski.** „Birz. Wied.“ czynią następujące ironiczne uwagi z powodu świeżo ogłoszonego w pismach petersburskich sprawozdania rocznego z działalności uniwersytetu warszawskiego:

„Myli się ten, kto myśli, że w Warszawie dawno już niema uniwersytetu. Uniwersytet ten jest i istnienia swego dowiódł... swem sprawozdaniem rocznem. Jest to po profesorsku poważna ofiara na rzecz humoru. W niezycznym i faktycznie nie istniejącym uniwersytecie były 122 osoby „personatu naukowego“, a „urzędników administracyjnych“ (dozorca gmachów, pomocnik inspektora, starszy pedel i t. p.) było 30. Działalność naukowa i administracyjna całego tego personelu kosztowała skarb 130.345 rb. i 20 kop. Słuchało zaś go 14 studentów i 1 farmaceuta. Na wydziale matematycznym i historyczno-filologicznym było po dwóch studentów. Nauka każdego z tych młodzieńców kosztowała skarb, w ten sposób, po 32 tysiące rubli z górą. I za jednego farmaceutę Rosya zapłaciła uczynom warszawskim także 32 tysiące rubli — czyli wartość dobrej apteki w dużym mieście.

I pod innymi względami uniwersytet kwitnął: profesorowie jeździli na delegacje (1.274 rb. 40 kop. kosztów podróży), otrzymali wsparcia na kształcenie dzieci (4.809 rb. 35 kop.) i, między innymi, ile sił mieli, dźwigali nauki. A jeszcze jak dźwigali! Warszawscy „prawdziwie rosyjscy“ profesorowie, w rodzaju znanego Sazonowicza, pisywali wymyślające artykułiki i dowodzili zgromadzeniami w herbaciarniach. Na przyszłość nauka — ma naukę“.

¶ **Upadek syonizmu w Królestwie Polskim.** Ze sprawozdania wydziału wykonawczego syonistów wynika, iż do końca lutego br. wpłynęło na rzecz funduszu t. zw. partyjnego 39.500 marek, z czego połowę przeszło (20.211) dali Żydzi z Niemiec, natomiast z Królestwa Polskiego i Cesarstwa wpłynęło zaledwie 2,140 marek.

¶ **Zakaz urzędzenia odczytu.** General-gubernator wileński odmówił „Tow. Miłośników Wiedzy“ pozwolenia na urządzenie dwóch odczytów, które miał wygłosić p. Wilhelm Feldman, motywując zakaz swój tem, że władzom rosyjskim nie jest znane miejsce stałego zamieszkania prelegenta, jego przekonania polityczne, dzieła i tendencye.

¶ **Powrót zesłańca.** Przed kilku dniami przyjechał do Lublina z Syberyi 83 letni starzec Aleksander Pietrzykowski, który w r. 1863 był skazany za udział w powstaniu przez sąd wojenny na śmierć wraz z Bogdanowiczem. Dzięki staraniom przyjaciół udało się uzyskać dla skazańca ulaskawienie, poczem był wysłany do robót ciężkich do gub. tomskiej w której po wypuszczeniu z katologii dotąd przebywał.

✧ Na wiosnę każdy zaopatruje się we wszystko. Większość czyni to w ostatniej chwili. Firma Juliana Janczyszy na, Lwów Hotel George'a uprasza P. T. Szanownych klientów, aby tym razem poczynili zamówienia wcześniej, co ułatwi wykonanie zlecenia na czas. Ceny gotowego obuwia na czas od 15 marca do 15 maja 1908 o 25 proc. niższe.

✧ **Herbatniki znakomite** co dzień świeże w stu gatunkach poleca Jan Höflinger przy ul. Teatralnej l. 8 (koło kościoła OO. Jezuitów.)

†

Za spokój duszy s. p.

**Jana Ludwika Popławskiego**

b. redaktora *Głosu, Przeglądu Wszechpolskiego, Polaka, Wieku XX, Słowa Polskiego i Gazety Polskiej,*

zmarłego w Warszawie 12 marca 1908 r.

odbędzie się we środę, dnia 18 b. m., o godzinie 9 rano, w Kościele Archikatedralnym we Lwowie

**Żałobne Nabożeństwo**

na które zaprasza

**Grono Przyjaciół i Kolegów.**

†

**Alojzy Nyiry**

c. k. pułkownik w st. sp., kawaler orderu żelaznej korony, ozdobiony krzyżem zasługi, medalem wojennym etc. etc.

Zmarł dnia 15 b. m. w Wiedniu, gdzie się odbędzie eksportacya zwłok na cmentarz centralny dnia 18 b. m. 3202

Lwów, 16 marca 1908.

**Podziękowanie.**

Za szczerą objaw powszechnego współczucia po stracie męża s. p. Aleksandra, składam serdeczne „Bóg zapłać“ Przewielbnemu Duchowieństwu obu obrządków, Sokołowi, włościanstwu wsi Drozdowic, oraz wszystkim Przyjaciółom i Uczestnikom pogrzebu, odbytego dnia 14 marca 1908. w Gródku Jagiellońskim. 3187

Marya Kuzanowiczowa.

**Tow. Kredytowe ziemskie.**

(XLV zgromadzenie delegatów).

Dziś 17 b. m. rozpoczęły się obrady delegatów T. K. Z., w których wzięło udział około 70 członków. Zagał obrady prezes rady nadz. p. Brykczyński, zaznaczając, że mimo nieurodzaju, rok ub. nie był dla Tow. niepomyślny, co jest bezsprzecznie zasługą energicznej i niezmiordowanej pracy dyrekcji Tow.

Po wyborze przewodniczącego zgromadzenia, na którego powołano p. Augusta Gorayskiego, zastępcą jego wybrano p. Józefa Męcińskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego ważnego zgromadzenia i nadzwyczajnego zgromadzenia z 11 i 12 września, p. Jan Konopka, złożył sprawozdanie komisji rewizyjnej, stawiając następujące wnioski:

- I. Bilans za r. 1907 zatwierdza się.
- II. Za administrację majątku Tow. w czasie od 1 stycznia do końca grudnia 1907 udziela się Dyrekcji absolutoryum.
- III. Ogólne zgromadzenie wyraża Dyrekcji uznanie za to, iż w roku tak ciężkiego przesilenia finansowego nie tylko uchroniła Towarzystwo od strat, ale przez odpowiednią administrację funduszu rezerwowego i ogólnie zarządzanie sprawami Tow., zdołała jeszcze powiększyć jego majątek.
- IV. Z czynnej zwyczajki w r. 1907 powstałej z zysku w sumie 82.704 k. 87 h., z dodatkiem opłat na fundusz rezerwowy od nowych pożyczek 29.168 k., wynoszący zatem 111.872 k. 87 h., przeznaczają się: a) do funduszu możliwych strat 30.000 k., b) do funduszu emerytalnego 30.000 k., c) do funduszu rezerwowego 51.872 k. 87 h.
- V. Na remuneracje urzędników i wsparcia dla urzędników i sług Towarzystwa kred. ziem. przeznaczają się Dyrekcji fundusz dyspozycyjny na r. 1908 w kwocie 10.000 k.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabrał głos prezes Kraiński, podnosząc, że kurs listów, który w ostatnich czasach spadł, niewątpliwie niedługo podniesie się znowu, gdyż konjunktura na targach pieniężnych poprawiła się.

Po omówieniu sytuacji pieniężnej na targach światowych, zaznaczył, że listy T. K. Z. dzielą zupełnie równorzędne losy innych lokacyjnych papierów w Austrii. Mimo trudności finansowe w całym świecie, dyrekcja nie była w kłopotach, kapitał zawsze był płynny i nie potrzeba było uciekać się do pożyczek. A trzeba zważyć, mówił dalej prezes, że rok ubiegły zaznaczył się znacznym zwiększeniem zaległości, a z powodu braku gotówki właściciele listów prędzej niż zwykle żądali wypłaty kuponów i wylosowanych listów, a mimo to dyrekcja ani na chwilę nie znalazła się bez gotówki.

W końcu, wspominając o jubileuszu cesarza, podał

**Najtaniej instalacye konc. Biuro elektrotechniczne Stanisława Lesiańkowskiego**  
Lwów, Leona Sapiehy 19.

mowca myśl uczczenia tego jubileuszu przez stworzenie funduszu stypendyjnego dla dzieci funkcjonariuszy T. K. Z. i wysłanie do cesarza deputacy ziemian.

Przemawiali pp. Rudrof i Męciński, poczem wnioski komisji rewizyjnej przyjęto jednogłośnie.

Zarządzono posiedzenie tajne, na którym omawianą będzie sprawa „Związku ziemian“ i przygotowywane będą wnioski na jutrzejsze jawne posiedzenie.

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

### Ruch robotników.

Kraków. (Tel. pryw.) Codziennie przejeżdża przez Kraków 4—6 nadzwyczajnych pociągów z robotnikami z całej Galicji i Bukowiny. Pociągi idą ze Lwowa, w każdym jedzie 500—600 robotników, wsiadających w różnych stacjach. Prócz tego jedzie wielu robotników pociągami osobowymi.

### Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz cierpi na dość ostry katar połączony z kaszlem i podniesieniem się temperatury w godzinach wieczornych. Lekarze spodziewają się, że katar ten pod koniec bieżącego tygodnia zupełnie zniknie, a wraz ze znikaniem kataru będzie także stopniowo ustępował kaszel. Kaszel nie jest zbyt męczący, tak, że cesarz żadnego niedomagania w gruncie rzeczy nie czuje. Apetyt dobry.

Cesarz pracuje jak zwykle i załatwia sprawy państwowe. W tym tygodniu przecież w żadnym razie cesarz ani nie wyjdzie, ani nie wyjedzie na przechadzkę. Spaceruje jedynie w ogrodzie pałacowym przy apartamentach zamku schönbrunskiego, które są utrzymywane w odpowiedniej temperaturze.

Cesarz przyjmuje ministrów, oraz udzielił audyencji księciu bułgarskiemu, natomiast audyencje osób prywatnych i audyencje zbiorowe zostały odłożone na czas późniejszy.

Dotąd jeszcze należy, że w ciągu dnia wczorajszego cesarz Wilhelm telegraficznie zapytywał o zdrowie cesarza Franciszka Józefa I.

Wiedeń (BK). Stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadawalniający. Noc dzisiejszą Monarcha spędził w spokojnym śnie, który raz tylko na krótki czas przerwał siaby kaszel. Rano cesarz obudził się o zwykłej porze. Również w przeciągu poranka i przedpołudnia stan cesarza nie pozostawiał nic do życzenia, katar okazuje tendencję ku zupełnemu ustąpieniu.

Wiedeń (TBK). „Korresp. Wilhelm“ donosi: Stan zdrowia cesarza oprócz lekkiego kataru jest zupełnie dobry. Katar zwolna ustępuje, także kaszel prawie zupełnie zniknął. Podwyższenie ciepłoty ciała, które przy katarze zwykle występuje, zauważone także u cesarza dnia 13 bm. już znikło zupełnie. Od wczoraj temperatura jest normalna. Ze wszystkich tych objawów wynika, że cesarz prawie zupełnie jest zdrow a zupełne zniknięcie kataru jest tylko kwestyą kilku dni. Usposobienie i apetyt są zupełnie normalne, tak samo stan sił. Cesarz tylko z powodu niepomyślnej pogody nie przedsięwziął zwykłej przejażdżki, lecz przechadzał się wewnątrz pałacu. Za kilka dni cesarz prawdopodobnie znów powróci do zamku.

Wiedeń. (Tvl.) Stan zdrowia monarchy niezmienny. Lekarze polecają cesarzowi, by się szanował. Jest rzeczą wątpliwą, czy cesarz jeszcze w tym tygodniu wróci do burgu.

Wyłoniła się również propozycja by cesarz przynajmniej na czas krótki wyjechał do Abbazy, jednakże na ten projekt cesarz bezwarunkowo zgodzić się nie chce.

### Proces Sienkiewicza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Proces studentów ruskich przeciwko Sienkiewiczowi, który się miał rozpocząć 23 bm. będzie odroczony. Wczoraj otrzymał zastępca prawny Sienkiewicza adwokat dr. Rabenlechner od prof. dr. Rosenblatta pismo z zawiadomieniem, że Sienkiewicz jest chory i nie będzie mógł przybyć na oznaczony termin. Ponieważ zaś Sienkiewicz kładzie wielką wagę na to, aby mógł osobiście przed sądem zeznawać, polecił swemu zastępcy, aby wniósł prośbę do sądu o odroczenie rozprawy na czas późniejszy.

Prof. dr. Rosenblatt donosi również, że w tych dniach nadejdzie świadectwo lekarskie, konstatujące, że Sienkiewicz faktycznie przyjechać nie może.

### Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na skomplikowanie sytuacji parlamentarnej wpłynęła niewątpliwie fakt, że radykałscy czescy wystąpili obecnie z własnym programem, którego pierwszy punkt oświadcza się przeciwko tworzeniu jakiegokolwiek zamkniętego terytorium niemieckiego w obrębie Królestwa czeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że w razie jeżeli podwyżka gaź oficerskich przyjdzie do skutku, to także i emerytury wszystkich oficerów i urzędników wojskowych spensjonowanych w ciągu 1908 r. będą wymierzone już według nowej normy.

Budapeszt. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowane uchwały delegacji węgierskiej.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ wyrażają ogromne zdziwienie, że przy konferencyach, jakie się toczyły w prezydium rady ministrów w kwestyi językowej nie byli obecni parlamentarni ministrowie, a mianowicie dr. Fiedler, Praszek i Peschka.

Praga. (Tel. wł.) „Prawo Lidu“ donosi, że stanowisko czeskiego ministra rodaka Praszka jest zachwiane. Po zebraniu się Rady państwa przyjdzie prawdopodobnie do rekonstrukcji gabinetu, przyczem Praszek ma otrzymać tekę ministra rolnictwa. Ewentualnym następcą Praszka na stanowisko ministra rodaka byłby w pierwszej linii prof. Masaryk.

### Sprawy bałkańskie.

Belgrad. (TBK.) Minister Pasicz w odpowiedzi na interpelację jednego z posłów oświadczył w Skupczynie, że stosunek Serbii do wszystkich mocarstw jest przyjaźny. Co do Austro-Węgier, rząd serbski nie ma powodu sprzeciwiania się projektowanej budowie austriackiej kolei na Bałkanie, gdyż ma ona służyć, według zapewnień austriackiego ministra spraw zagranicznych, do celów jedynie ekonomicznych, a minister ten oświadczył też gotowość popierania innych kolei.

### Sejm pruski.

Berlin. (TBK.) Podczas trzeciego czytania budżetu w Izbie posłów sejmu pruskiego, przemawiał wczoraj w ogólnej dyskusji p. Dziembowski, który potępił antypolską politykę rządu, i zaznaczył, że zarzuca się wciąż bez uzasadnienia, jakoby Polacy byli największymi wrogami pruskiego państwa; rząd ten nie dotrzymał danych Polakom przyrzeczeń. Polityka rządu wobec Polaków jest niesprawiedliwą, ale nie zdołała powstrzymać ekonomicznego rozwoju Polaków.

### Parlament Rzeszy.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ oświadcza, że posłowie wolnomyślni wszystkich frakcji w parlamencie niemieckim stanowczo nie będą głosowali za § 7 i że nie zgodzą się na usunięcie języka polskiego ze zgrozadzeń publicznych.

Natomiast konserwatyści muszą zaprzestać swojej taktyki wymierzonej obecnie przeciwko wolnomyślnym, gdyż w ten sposób doprowadzą jedynie do zwycięstwa socjalnych demokratów i centrum i wezmą na siebie zbyt wielką odpowiedzialność za rozbitcie bloku.

### Macedonia.

Rzym. (Tel. wł.) Cała prasa włoska stwierdza jednomyślnie, że na czele żandarmerji zreformowanej w Macedonii musi stanąć tylko generał włoski.

Z tej postawy dzienników włoskich pokazuje się, że Włosi uważają postępek naczelnika żandarmerji w Macedonii jako swoją własność polityczną.

### Niepokoje na Haiti.

Londyn. (TBK.) Do dzienników donoszą z Waszyngtonu, że kanonierka „Eagle“ otrzymała rozkaz odpłynięcia do Haiti, celem obrony interesów amerykańskich.

Waszyngton. (B. Reutera.) Jeżeli położenie w Haiti miałyby się pogorszyć, wysłany tam będzie okręt wojenny Stanów Zjednoczonych.

### Wylew Wisły.

Płock. (Tel. pryw.) Wisła wylała i zatopiła wsie nadbrzeżne. Oziminy zupełnie zniszczone.

### Duma.

Petersburg. (Tel. pryw.) Onegdaj miało się odbyć zebranie stronnictwa pokojowego odnowienia. Wstęp był za biletami. Zaproszono oprócz członków stronnictwa także członków Koła polskiego. Przedmiotem obrad miała być sprawa zbliżenia, się polsko-rosyjskiego. Referentem głównym miał być Boborykin. Tymczasem niespodziewanie naczelnik miasta w ostatniej chwili nie pozwolił na odbycie się zebrania z powodu, że zaproszono także nieczłonków frakcji odnowieńców. Zgromadzeni członkowie stronnictwa wyrazili swe oburzenie. Jest to pierwszy fakt odmówienia pozwolenia frakcji parlamentarnej na zebranie. Zwraca ogólnie uwagę, że zabroniono zebrania w chwili, gdy miała być omawiana kwestya polska.

### Manifest socjalistyczny.

Londyn. (TBK.) Narodowy komitet wykonawczy socjalistycznego stronnictwa robotniczego wydał manifest, w którym oświadcza, że istniejące obecnie związki zawodowe t. zw. „trade unions“ stanowią istotną część kapitalistycznego systemu produkcji i że jest rzeczą niemożliwą utworzyć na tej podstawie republiki socjalistycznej. Manifest oświadcza się za gospodarzem łączeniem się robotników na podstawie przemysłowej, co jest pierwszym krokiem do ostatecznego celu, t. j. dostania w swe ręce środków produkcyjnych i użycia ich w interesie całego społeczeństwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że cesarz Wilhelm podczas swojej przejażdżki po Morzu Śródziemnym odwiedził wszystkie ważniejsze miasta portowe dalmackie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wks. Sergiusz Michajłowicz w dniu wczorajszym zwiedził szczegółowo zakłady hutnicze Skody w Pilźnie, poczem odjechał z pominięciem Wiednia do Rzymu.

Berlin. (Tel. wł.) Hr. Jana Lynara skazanego na rok i 4 miesiące za występki homoseksualne odsławiono do więzienia w Sigburg. Dzienniki protestują przeciwko temu, że hr. Lynara podczas transportu do więzienia otaczano szczególnymi względami.

Dzienniki piszą, że hr. Lynar powinien być traktowany na równi z wszystkimi innymi przestępcami.

Londyn. (B. Reutera). „Times“ zamieszcza dziś sądowe potwierdzenie umowy, w sprawie utworzenia towarzystwa akcyjnego, obejmującego wydawnictwo dziennika. Długoletni naczelny redaktor Walter będzie przewodniczącym rady administracyjnej; prezydium składać się będzie z 3 innych członków redakcji. Akcje nie będą oddane publiczności. Co się tyczy polityki i kierunku pisma, nie nastąpi żadna zmiana, a pismo będzie prowadzone nadal przez ten sam personal redakcyjny i według tych samych zasad, co dotychczas.

Ekaterynburg. (Tel. pryw.) W procesie o zbrojny napad na kantor kopalni asbestu członka Rady państwa Kozieło-Poklewskiego, który odparła obecna podówczas służba, sąd skazał z 8 pozostałych przy życiu bandytów 7 na śmierć przez powieszenie, a jednego na ciężkie roboty.

## Depesze handlowe z 17 bm.

### Usposobienie słabe.

Berlin, d. 17 marca. O godz. 12. m. 30 notowano: Kredyty 201—, Disconto Comandite 175.50.

### Usposobienie leniwe.

Budapeszt, dn. 17 marca. Pszenica na kwiecień 11'63 do 11'64, pszenica na październik od 11'59 do 11'60, Zyto na kwiecień 9'76 do 9'77, Zyto na październik 10'60 do 10'61, Owies na kwiecień 8'60 do 8'61, Owies na październik 7'72 do 7'73, Kukurudza na maj 1908 6'63 do 6'64, Rzepak na sierpień 15'30 do 16'40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

### Oferty mierne.

### Chęć lepsza.

### Usposobienie słabe.

### Pogoda: pochmurno.

## Wybory do Rady miejskiej.

Komitet urzędniczy w sprawie wyboru do Rady miejskiej urządza każdego dnia od godz. 7—9 w kasynie urzędniczym, Rynek 29, I p.

Ten sam komitet wydał następującą odezwę:

„Akcyja nasza wyborcza przybiera dla nas coraz pomyślniejsze formy.

Idziemy z każdą chwilą liczniejsi, w jednym kierunku. Hasło solidarności skupia nas i zatacza czem raz szersze kręgi.

Dziś na ustach każdego urzędnika jest walka z drożyzną, walka o byt nasz i naszych rodzin.

Inny duch wejdzie do Rady, szybszy, sprężysty, a o co nam najbardziej chodzi, dbający o dobro nasze i naszych rodzin.

Koledzy-urzędnicy! Łączmy się! idźmy ku odrodzeniu gospodarstwu naszego miasta!

Porzućmy wzajemne uprzedzenia i koteryje, skupiajmy się w tej niezawodnej nadziei, że chwila wyborów, to chwila przełomu ciężkich dni naszego życia.

Każdy, kto ma pewne wątpliwości o naszej akcyi, czy nie wierzy w jej szczerłość i pracę dla wspólnego dobra, niechaj się zgłosi do komitetu urzędniczego, który urządza każdego dnia w kasynie urzędniczym od godz. 7—9 wieczór (Rynek 29, I p.).

Wyborczy komitet urzędniczy.

## W naszej Administracji złożyli:

Na bursę dla dziewcząt im. Felicji z Wasiliewskich Buberskiej.

Ucznice klas wydziałowych IIa, IIIa i IV szkoły im. ces. Elżbiety złożyły w dniu imienin nauczycielki p. Anieli A. kor. 16. — Maryka Ekielska kor. 5.

Na pomnik Słowackiego.

Ucznice klas wydziałowych szkoły imienia Elżbiety zebrane kor. 10 w dniu imienin nauczycielki p. Anieli A.

## LITERATURA I SZTUKA.

### Malarstwo.

\* „Tannhäuser“ w portrecie. Nieskazitelną piękność stylu, którą ma w grze scenicznej artysta tej miary co Bandrowski i ten wspaniały gest sceniczny, którym śpiewak ten imponuje, został utrwalony w przepysznym portrecie, malowanym przez Wilhelma Wachtla. W pracowni Wachtla na sztalugach jeszcze znajduje się portret olbrzymi Bandrowskiego, jako „Tannhäusera; obraz w istocie imponujący.

Tannhäuser w pysznej pozie, z lutnią opartą na lewym ramieniu, rwie ręką prawą struny; w tej chwili uwalnia się z mocy Wenus; w twarzy Tannhäusera wyraz siły i niezłomnego uporu, głowa dumnie wzniesiona; postać wspaniała i potężna na tle kłębiących się tęczo-wych wirów bakchanalii, szalejących w grocie Wenus.

Kto widział Bandrowskiego jako „Tannhäusera“, ten będzie miał słowa gorącego uznania dla obrazu Wachtla. To, co jest najszlachetniejszego w grze śpiewaka, to ujęte znakomicie pociąga w obrazie, który dla wagnerowskich wykonawców polskich pozostanie jako doskonały wzór szlachetnego i do ostatnich granic cyzelowanego scenicznego gestu.

Obraz Wachtla podzielony jest na dwie części; kompozycja jasna. W części górnej obrazu znajduje się postać Tannhäusera, w mniejszej dolnej rozciąga się w tonie mglistym utrzymany krajobraz, służący za tło pochodowi pielgrzymów.

Całość wywiera wrażenie wielkie, obraz ten będzie jedną z najlepszych prac Wilhelma Wachtla, (x)

Plaszcze i peleryny gumowe

Specjalny skład Linoleum i Cerat

Łuciki higieniczne dla Pań, Panów i Dzieci

1796

Lwów, Karola Ludwika 3.

**Nowe książki nadesłane do redakcji:**

**Biblioteczka młodzieży szkolnej**, (Warszawa. Kraków 1908. Gebethner i Syn).  
 H. Sienkiewicz. Pod Zbaraniem (z „Potopu”).  
 Z. Szymanowska. Rodzina królików (z francuskiego).  
 Niewidomy (z francuskiego).  
 Białe bez (z francuskiego).  
 M. Weryho. Sierota.  
 J. Warnkówna. Wędrownka kwiatów. Na łące.  
 P. Niewiadomska. Wnuczka Kazimierza. Bez przewodnika. Przyjaciółki. Bardzo dawno.  
 Jan Chęciński. Wybór wierszyków.  
 Klem. z Tańskich Hoffmannowa. Wybór powiastek.  
 Zofia Bukowiecka. Zalew kopalni. Legendy górnicze.  
 A. Daudet. Koza ojca Bartolomeja.  
 J. I. Kraszewski. Król i Boiko.  
 Teresa Jadwiga. Bolesław Chrobry Słowianie. Rycerz błękitny.  
 St. Jachowicz. Bajki i wiersze.  
 Bogusław Butrymowicz. Przekład komedii Arystofanesa II. Acharyn Kraków. — Warszawa. Gebethner i Wolf 1908.

**Dział ekonomiczny.**

**Traktat handlowy z Serbią.**

Po więcej niż dwuletnich pertraktacjach dokonany wreszcie został traktat handlowy z Serbią, a odnośny protokół został w sobotę podpisany przez delegatów austro-węgierskich i serbskich.

Treść nowego traktatu w zupełności odbiega od treści traktatu starego. Niema ani jednej pozycji prawie, któraby była niezmienną. Zmieniono wszystko: cła, sposób obrachowywania, i po raz pierwszy formę podpisania traktatu. Nowy traktat bowiem nabiera mocy na podstawie nowych postanowień ugodowych, według których wszelkie kontrakty z zagranicą muszą być podpisane osobno przez zastępców Austrii, a osobno przez zastępców Węgier.

Serbię odebrano najbardziej dla niej ważne udogodnienia: wywóz żywego bydła, umiarkowane cła na zboże, ułatwienia w obrocie granicznym, a skutkiem tego uszczuplenia prerogatyw Serbii, dokonanego pod wpływem nacisku ze strony agraryuszów, jest podniesienie ceł na produkty przemysłu Austro-Węgier. Za wyroby te bowiem opłacać się będzie musiało cła wyższe o 20 do 40 i więcej procentów od dotychczasowych.

Nowa taryfa cłowa — jak przyznają fachowcy — oparta jest na zasadach postępowych. Tak n. p. przy towarach wełnianych oblicza się cło według ciężaru towaru, a nie jak przedtem, według tego, do czego miał służyć. Sposób oczenia określony został jaśniej i przez to znacznie uproszczony.

Co do nowych ceł, ustanowionych w traktacie, to, w porównaniu z obowiązującymi dotychczasami, zostały one obniżone, niekiedy znacznie. Jednakże kupiec lub fabrykant nie bierze tego na uwagę. On porównuje cła w nowym traktacie, z cłami w traktacie dawnym. Porównanie zaś to prowadzi do niepomysłnych dla austro-węgierskiego przemysłu wyników. Mimo to sfery kupieckie i przemysłowe Austro-Węgier zadowolone są z zawarcia traktatu, który również nie jest bez korzyści i dla Serbii. Trzeba zważyć, że po zerwaniu traktatu z Serbią eksport austriacki do Serbii, którego wartość w r. 1905 wynosiła 33 milionów dynarów, spadł w r. 1906 do 22 milionów dynarów. Była to za wielka strata dla przemysłu austriackiego, aby on jej nie odczuł, to też przemysłowcy pragną co rychlej pokryć te straty, chociażby im przyszło płacić nawet cła wyższe. Wyrównanie to przyjdzie jednak z pewnymi trudnościami. Faktem jest, że przemysł Austro-Węgier płaci koszty traktatu, z którego treści sądzić można, że Austro-Węgry są państwem wyłącznie rolniczym.

Trudno jest czynić porównania między cłami, obowiązującymi w nowym traktacie, a tymi w traktacie dawnym, w nowym bowiem traktacie wymienione są pozycje, których w dawnym traktacie wcale nie było. Chybiloby też celu podawanie wszystkich ceł, wymienionych w traktacie, dlatego też poniżej podajemy tylko wysokość ceł od towarów, które mają bezpośredni związek z naszym krajem. Obok cyfr, oznaczających wysokość cła podajemy też wysokość wartości handlowej towaru, od której cło zostało wymierzone:

	Cło w dynarach	Wartość towaru w koronach za 100 kilogramów
Stół	4	29.15
Mąka	6.50	14—32.5
Cukier surowy	20	22.19
Cukier rafinowany	30	28.07
Piwo w beczkach	10	14—18
Piwo we flaszkach	20	23—26
Wyroby z cukru i czekolady	70	220—360
Cement	1.20	1.60
Wosk	30	330—365
Ceresyna	20	190
Parafina	20	45—46
Świece łojowe	25	100
Świece woskowe	55	225
Świece parafinowe, stearynowe itp.	35	100
Mydło proste	16	48

Mydło inne	35	195
Sole mineralne, źródlane i szczawy	10	60
Ocet destylowany	60	53
Ocet essencya	60	300
Smary w beczkach	20	68
Lekarstwa	55	300
Wyroby rymarskie	140—400	550—1650
Wyroby kuśnierskie ze skór szlachetnych	900	7000—7400
Wyroby kuśnierskie ze skór zwykłych	300	1460—1950
Meble	20—65	60—250
Wyroby z drzewa	15—60	60—250
Meble gięte	25	81
Papier listowy	35, 60, 75	140
Wyroby cementowe	3, 5.50	5, 11
Narzędzia kuchenne	7, 32	60—220
Narzędzia rolnicze	12, 18	60—110
Druty	20, 28, 35	75—270
Piece i części składowe	18—42	32—52
Wozy i sanki	3, 40, 75, 200	630—1050
Wyroby powroźnicze	25, 40	100
Chodniki z jut	50	190, 280
Grube płótno	25	93
Wyroby wełniane	125—200	1050
Wyroby bawełniane	60—200	250—1550

Ceł, które opłacać będą eksporterzy serbscy, nie wymieniamy. Dotyczą one głównie mięsa, zboża i drobiu z Serbii wywożonego, a omawialiśmy je poprzednio. Pisaliśmy również o obostrzeniach weterynaryjnych na mięso bite, wysyłane do Austrii, na które Serbia się zgodziła.

W myśl nowych postanowień ugodowych podpisali traktat: minister spraw zagranicznych hr. Aerenthal, minister handlu dr. Fiedler za Austrię, minister Kossuth za Węgry, oraz b. minister Popowicz i dyrektor urzędu cłowego Kubicz za Serbię. Traktat w r. 1893 podpisał był za Austro-Węgry sam minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów, dnia 17 marca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12:10 do 12:30, Pszenica na termin — do —, Zyto gotowe 10:50 do 11—. Zyto na termin — do —, Owies obroczy gotowy 6:60 do 6:80. Owies obroczy na termin — do —, Jęczmień pastewny 6:50 do 6:80, Jęczmień browarniany 7— do 7:50. Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7— do 7:50, Groch do gotowania 8:50 do 10:50. Wyka 5:80 do 6:20, Bobik 6:50 do 6:70, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 8— do 8:20, Kukurudza stara 0— do 0—, Chmiel za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 85— do 100—, Koniczyna biała 35— do 50—, Koniczyna szwedzka 80— do 95—, Tymotka 28— do 34—, Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 51:75 do 52—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus ekskontyngentowany 34:25 do 34:50. Wskutek wzmózonego popytu za pszenicą, ceny jej podniosły się. Notowania żyta więcej nominalne. Jęczmień silnie zaofiarowany — ceny niższe. Owies i inne produkty notują bez zmiany.

**Kronika sportowa.**

XI. górską wycieczkę w b. sezonie urządziło ub. niedzieli K. T. N., a mianowicie po raz drugi na Paraszkę. Uczestniczyło w niej 12 członków Towarzystwa. W gronie tem znalazła się także panna K., jedna z naszych najczęściej zaimitowanych narciarek. Wyjazd ze Lwowa do Synowódzka nastąpił o godz. 6:35 w sobotę. Z Synowódzka udano się o godz. 10 piechotą do Korczyna na wygodny nocleg w gościnnej willi radcy Podhorodeckiego.

Nazajutrz o godz. 6 rano wymarsz wzdłuż kolejki nad potokiem Riczką pod Dział, Pochmurno, Paraszka i Korczanka we mgle. W dolinie tu i ówdzie tylko płaty śniegu, wyższe stoki ubielone. Temperatura nieco poniżej zera. Turyści przechodzą Dział (904 m.), mijają potem przełęcz (864 m.) i po spożyciu śniadania pod lasem okalającym Paraszkę, przypląwszy narty, wychodzą stromemi, zalesionemi serpentynami pod goły stok Paraszki. Śnieg doskonały — stare podłoże na jaki metr głębokie, przysypane świeżą, puszystą warstwą. Szczyt (1271 m.) osiągnięto o godz. 12.30. Mglisto. Ze szczytu ostrożny zjazd w siodło między Paraszką a pierwszą Korczanką. Obiad pod kopiec siana. Niebo przeciera się zwolna. Posuwając się grzbietem, mijają narciarze pięć szczytów Korczanek, wznoszących się na przestrzeni kilku kilometrów o średniej wysokości 1100 m. Coraz jaśniej, słoneczniej. Znakomity śnieg zachęca do kilkakrotnego powtarzania zjazdów. Cisza w powietrzu pozwala na dłuższe odpoczynki i przystanki. Około g. 4 są turyści w lesie nad Skolem, dokąd, mijając w szybkich zjazdach polany, zręby, ścieżki, zdążają o godz. 6. Powrót ze Skolego do Lwowa nastąpił najbliższym pościągami.

Wycieczkę na Paraszkę poprzedziła odbyta przez 3 członków K. T. N. pięciodniowa wyprawa narciarska, w czasie od 6—10 bm., na Pop Iwan (2026 m.) i Czyczyn (1769 m.). Tej w najbliższej rubryce „Sport“ więcej poświęcimy miejsca.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński.

**SUPERFOSFATY mineralne**  
**SUPERFOSFATY kostne**  
**SUPERFOSFATY amoniakalne**  
**SUPERFOSFATY potasowe**  
**SUPERFOSFATY pod buraki**  
**SUPERFOSFATY pod chmiel**  
**SUPERFOSFATY pod kartofle**  
**SUPERFOSFAT III. b. specjalność** naszej fabryki polecamy pod wiosenne zasiewy

**L. Galic. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego**

LWÓW — AKADEMICKA 8.

2909

**Znakomita woda kolońska**

Cena 3—, 2—, 1— kor. i 50 hal.

**PERFUMY**

Ideal — Trefle du Japon — Gardenia  
 Amarylis — Fleurs d'amours — Fiołki parmeńskie  
 znakomite w oryginalnych flakonach od 2 do 10 kor.

**PUDER KSIĄŻĘCY** biały, kremowy, różowy  
 od 1 k. 20 h. do 2 k. 20 h.

**OLEŃKI do brwi! — RÓŻ na twarz i usta!**  
**CHUSTECZKI TOALETOWE** 10/2  
 do wycierania twarzy tuzin 25 halerzy — poleca

**JAN IHNATOWICZ we Lwowie.**

Sklepy własne: ul. Hetmańska 6 i Sykstuska 25.

Przy zakupie

proszę uważać



**parasola**



na naszą markę.

2001

Wyrób solidny.



**Otrzymałem**

świeży transport

**herbaty chińskiej**

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo . . . . . zł. 1.60  
 Souchong . . . . . „ 2.—  
 Souchong zbiór maj. „ 3.—  
 Kaysow . . . . . „ 4.—

Wysiewki z herbat zł. 1.30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1.60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 14

**Edmunda Riedla**

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

**Tajemnica**

powodzenia naszego

działu **LOSÓW na RATY** jest kulancya uasza i do najmożliwszych granic posunięte tanie ceny naszych ofert, z którymi żadna firma obca konkurować nie zdołała! Cały szereg większych i mniejszych wygranych świadczy najwymowniej jak rozsądnie postępują ci, którzy u naszej firmy losy kupują. — Do najbliższych ciagnień polecamy do zakupna na spłaty miesięczne:

1 los włoski czerwony krzyża	Lr. 20.000, 35.000	5 losów
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	14 ciagnień w roku
1 los serbski tytoniowy.	(Fr. 100.000, 25.000)	Raty po 5 koron miesięcznie.
1 los Jó-sziv (dobre serca)	K. 30.000, 20.000	
1 los węg. czerwonego krzyża	K. 40.000, 20.000	

Cena kor. 170 — (34 rat po 5 kor.) Do pierwszej raty, którą się przesyła najwygodniej przekazem, należy dołączyć 2 kor. 50 hal. na stempel i podatek (jednorazowo!), dalsze raty po 5 kor. czekami, wolnymi od porta. Gazeta losowań i t. d. bezpłatnie. Losy tureckie pojedynczo, jakoteż w dowolnych grupach za gotówkę lub na raty jaknajtaniej! — Pożyczki na losy, oraz wykupno zastawionych jnz losów! 3128

**DOM BANKOWY Rohatyn i Ułam** Lwów Sykstuska 8.

## TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrektoryą Ludwika Hellera

We wtorek dnia 17 marca 1908 r.

## CAVALERIA RUSTICANA

opera w 1-akcie Mascagniego.

## PAJACE

opera w 2 aktach Leoncavalla.

Początek o godzinie 7—wieczór.

**Colosseum** Hermanów od 16-go marca b. r. — The Toronto Troupe, najświetniejszy zespół styryjski. — Narow Brothers, najznakomitsi komicy cykliści. — Les Leandros, fenomen siły kobiecej. — „Nowy Adam”, fantastyczna komedia z francuskiego. — Vitograph, Sensacyjne obrazy. — 10 atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 i 8.

## TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL”. Nowy sensacyjny program. Codziennie 3 komedye „Parisiana”. Początek o g. 8 w. 2620

**KAWIARNIA EUROPEJSKA** Rendezvous całego świata przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza Franciszek Muszkowicz, właściciel. 187

## Kawiarnia Amerykańska

ul. 3-go Maja 11

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej odmiennych pułków 30, 80, 95, pod batutą swych kapelmistrzów. — Początek o godzinie 9 wieczór. 23

## Zapewniona egzystencja.

Zakład przemysłowy we Lwowie jest z powodu stosunków rodzinnych tanio do sprzedania. — Zapytania pisemne: ROZNER — Lwów — Ormiańska 18. 3209

## Głoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy miodosytni i magazynów przechodowych wraz z domem administracyjnym, rozpisać się publiczną licytacją.

Oferty składać należy w urzędzie budowniczym dnia 30 marca b. r. do godz. 11 przedpołudniem.

Warunki otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych. 3129

We Lwowie dnia 14 marca 1908.

Z Magistratu król.-stoł. miasta Lwowa.

## KONKURS

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisać niniejszym konkurs na posadę praktykanta koncepcyjnego z roczną płacą (2400) dwa tysiące czterysta koron i dodatkiem aktywnym w kwocie (400) czterysta koron rocznie.

Ubiegający się o tę posadę kandydaci wykazują się mają:

1. że nie przekroczyli 40-tego roku życia;
2. dokładną znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież znajomością języka niemieckiego;
3. prawem obywatelstwa austriackiego;
4. świadectwem zdrowia przez c. k. lekarza powiatowego wydanem lub przez niego potwierdzonem;
5. świadectwem moralności;
6. że ukończyli Wydział prawa i złożyli wszystkie trzy egzaminy rządowe z dobrym postępem.

Powyższa posada nadana będzie na razie prowizorycznie.

Podania w sposób powyższy udokumentowane wnoszą należy do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu do dnia 30 kwietnia br. włącznie.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO

W Drohobyczu dnia 14 marca 1908. 3138



## Gorsety

najnowszego kroju z racjonalnym, prostym przodem, które trwale zachowują fason, poleca zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

we Lwowie, Jagiellońska 6 i pasaż Hansmana.

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wykonuje się w ciągu 24 godzin.

## Leczenie pijaństwa



zanim u dotkniętego nim nastąpi wykreślenie przeciwko sprawu.

Chrońcie go, zanim alkohol zniszczy zdrowie, ochęć do pracy i majątek, albo zanim śmierć uniemożliwi ratunek.

Alkolin jest surogatem alkoholu i obrzydza pijaństwem dotkniętemu alkohol.

Alkolin jest najzupełniej nieszkodliwym i działa skutecznie nawet na osoby silnie oddane pijaństwu.

Alkolin jest nowością w dziedzinie wiedzy w tym kierunku i wydobył z nędzy i ruiny już tysiące ludzi.

Alkolin jest preparatem łatwo rozpuszczalnym w wodzie, który zohna mężowi łatwo i bez wzbudzenia podejrzenia do kawy lub mleka dodać może. W większej części wypadków nie zrozumie odnośny dotknięty pijaństwem dlaczego obecnie alkoholu znieść nie może i przypuszcza, że się nim przez nadmierny użytek sam przesycił.

Alkolin winien każdy ojciec synowi swemu akademikowi, używającemu trunków przed egzaminami podawać, gdyż alkohol działa silnie na umysł. Jednym słowem winien każdy dość energicznie od użycia trunków się wstrzymać chcący używać całkowicie nieszkodliwego Alkolinu, gdyż konserwuje przez to zdrowie i zaoszczędza wiele pieniędzy wydających na wino, piwo, wódkę lub likier. 3239

Preparat Alkolinu kosztuje 5 zlr. i wysyła się go za poprzedniem przesłaniem należytości lub za zaliczką przez:

Alkolin Institut, Copenhaga 26, Dania.

Listy do Danii wypada frankować po 25 hal., karty pocztowe po 10 hal.

## Dla zdrowia dzieci!

przez powagi lekarskie zalecany.

## HAYA PUDER

ANTISEPTYCZNY

i MYDŁO HYGIENICZNE

C. K. NADWORNY  
DOSTAWCA

dla niemowląt i dzieci



## Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów. 1710

## VII. Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnorudzie stow. zarej. z ograni. poręką, odbędzie się dnia 29 marca 1908 r. o godz. 5 popołud. w lokalu tego Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1907.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1907.
3. Podział czystego zysku za rok 1907.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy.
5. Wnioski członków. 3193

Tarnoruda dnia 15 marca 1908.

J. ŁUKASIEWICZ  
prezes.N. CZACZKA  
sekret.

## Alpejskie

## cukierki sosnowe

Picea.

Najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlowi.

1 pudełko 20 halerzy.

Nabyć można we Lwowie u pp. aptekarzy: Aschkenasy, ul. Żółkiewska 4, Jak. Beiser, ul. Karola Ludwika, Fryderyk Dewechy, ul. Słowackiego 6, Karol Düll, ul. Pańska 11, Karol Ehrbar, ul. Łyczakowska. Sz. Hay, c. k. nadw. dostawca, Szym. Kajetanowicz, ul. Stoneczna, Tytus Łazowski, ul. Grodecka 2, Piotr Mikolasch, ul. Kopernika 1, Jakób Poratynski, pl. Bernardyński, Karol Piłarski, ul. Akademicka 28, Józef Pineles, Rynek 29, H. Rubel, ul. Krakowska, radca ces. Karol Sklepiński, Rynek 7, Wewiórski ul. Halicka, dr. Tytus Zarzycki, ul. Żółkiewska. 154

## XII. Ogólne Zgromadzenie

członków Banku zaliczkowego w Glinianach, stowarz. zarej. z ograni. por. odbędzie się w biurze tegoż Banku w Glinianach na dniu 26 marca 1908 o g. 1 w połud.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1907.
2. Udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1907.
3. Rozdział zysku za rok 1907.
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących wedle § 24 statutu i jednego w miejsce p. Leizera Bleimana.
5. Odczytanie sprawozdania rewizorów związku powszechnego z rewizji odbytych w dniach 6 sierpnia 1906 i 24 lutego 1908, oraz uwag Powszechnego Związku.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1908. 3192
7. Wnioski członków.

Gliniany dnia 15 marca 1908.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką.

MARKUS BEUTEL  
sekretarz.JUDA SCHLUMPER  
prezes.

L. 1196.

## Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisać niniejszym konkurs na posadę kasyera względnie likwidatora kasy Wydziału powiatowego.

Do posady kasyera przywiązana jest stała płaca (2000) dwa tysiące koron rocznie i dodatek aktywny w kwocie (300) trzysta koron rocznie.

Do posady likwidatora przywiązana jest stała płaca (16000) koron tysiąc sześćset koron rocznie, tudzież roczny dodatek aktywny w kwocie (300) trzysta koron.

Nadto do każdej z tych posad przywiązane jest pięć czteroleci w wysokości 10 proc. pobieranej płacy. Uzyskane czterolecia zaliczone będą do emerytury.

Posada kasyera względnie likwidatora nadana zostanie na jeden rok prowizorycznie, po upływie którego przy zadowalniającem spełnianiu obowiązków, nastąpi stabilizacja.

Termin do wnoszenia podań, które do Wydziału Rady powiatowej w Drohobyczu wnosić należy, upływa z dnem 30 kwietnia 1908 r.

Podania te udokumentować należy:

1. Metrykę urodzenia;
2. Dokładną znajomością obu języków krajowych tudzież języka niemieckiego;
3. Świadectwem zdrowia przez c. k. lekarza powiatowego wydanem lub przez niego potwierdzonem;
4. Prawem obywatelstwa austriackiego; 3137
5. Świadectwem moralności;
6. Świadectwem egzaminu z rachunkowości państwowej.

Ponadto kandydat w podaniu swem wyraźnie oświadczyć winien, czy na wypadek, gdyby posada kasyera komu innemu nadana została, kompetuje o posadę likwidatora

W Drohobyczu, dnia 14 marca 1908.

Z Wydziału powiatowego.

## Kapelusze

męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie

polecają

Motylewski &amp; Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.



